ROK XIV. Nr. 178 (4141) WILNO, czwartek 1 Lipca 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Wielkie zwycięstwo gabinetu Chautemps'a



W pierwszym rzędzie od lewej do prawej stoją: min. Vincent Auriol, min. Faure, wicepremier Blum, premier Chautemps i min. Sarraut.

Dzień wczorajszy może być nazwany dniem wielkiego triumfu gabinetu francuskiego. To, że o g. 4.30 nad ranem Izba Deputowanych uchwaliła pełnomocnictwa dla rządu było już oczywiście wielkim zwycięstwem. Ale fakt, iż komisja senatu, a następnie senat uczynił to samo i to znaczną większością głosów, zasługuje na miano politycznej sensacji.

Określenie sensacja nie będzie przesadą, jeżeli zważymy, że: 1) Senat odmówił niedawno pełnomocnictwa poprzedniemu gabinetowi, 2) senat uchwalił pełnomocnictwa ministrowi Bonnet, **który jako ambasador Francji w Stanach Zjednoczonych mógł badać na miejscu przebieg reform Roosevelta.**

Z tego nietrudno wyciągnąć wnioski, że musiało we Francji coś więcej zajść niż zwykła zmiana dwóch gabinetów, bądź co bądź jednego i tego samego kierunku. Poprostu nastąpił opad nastrojów w dawnych formach politycznych. Jeżeli chodzi o negatywną stronę historycznego czerwca 1937 r. wchodzi w grę dalsze rozczarowanie polityczne w stosunku do polityki Bluma. A strona pozytywna?

Kto wie, czy nie wypada w tym miejscu napisać, Ex Ameryka lux? Kto wie, czy były ambasador, a nowy minister finansów nie zechce naśladować politykę Prezydenta, przy którym był ambasadorem? I kto wie, cz w końcu cały świat nie wejdzie na tę drogę angielsko-Rooseveltowską, o czywiście z modyfikacjami? Zdaje się że Francja, mając do wyboru na kogo stawiać — na franka czy na Francuza wybrała tego ostatniego. To jest wybrała wbrew tradycjom, interes rolnika, kupca, przemysłowca, a co za tym idzie i pracownika poszukującego pracy a nie interes rentierów, wysiadujących po kawiarniach po czterdziestce. Życie we Francji zacznie się i po czterdziestce. „Swobodna fluktuacja franka — jak pisze „Echo de Paris" — doprowadzi kurs franka do 139 za funt angielski i wytworzy powrotną falę kapitałów do Francji..." co mówiąc językiem śmiertelnych oznacza poprostu dewaluację franka. Francja zaczyna powracać do zdrowia. Ex Ameryka lux pocznie, oczywiście, przesłania lux ex Oriente, może i nie tylko na polu reform gospodarczych. Jeżeli w Hiszpanii nie zajdą jakieś większe komplikacje, zapowiada się finansowe uzdrowienie Francji. A siła finansowa zachodu to istotnie drugi, oprócz zbrojeń angielskich, wydatny filar **Pokoju Świata.**

leez.

Izby francuskie uchwaliły pełnomocnictwa finansowe

PARYŻ (Pat). Senat uchwalił pełnomocnictwa finansowe dla rządu 167 głosami przeciwko 82.

PARYŻ (Pat). Komisja finansowa Senatu uchwaliła 20 głosami przeciwko 3 przy 12 wstrzymujących się od głosowania projekt ustawy o pełnomocnictwach dla rządu, uchwalony przez izbę deputowanych.

PARYŻ (Pat). Izba deputowanych uchwaliła pełnomocnictwa finansowe dla rządu 380 głosami przeciwko 228.

Jedyny artykuł ustawy o pełnomocnictwach brzmi: rząd upoważniany jest do dnia 31 sierpnia 1937 r. wydawać drogą dekretów omówionych na radzie ministrów wszelkie zarządzenia, zmierzające do zapewnienia represji przeciwko naruszeniu kredytu państwa, walki ze spekulacją ,odbudowy gospodarczej, kontroli cen, równowagi budżetu i skarbu oraz obrony bez kontroli walut w kasach banku francuskiego. Dekrety te podlegać będą zatwierdzeniu izby deputowanych w ciągu 3-ch miesięcy od daty ogłoszenia niniejszej ustawy, lub przynajmniej na 1-szym posiedzeniu nadzwyczajnej sesji roku 1937.

Dwie poprawki, z których jedna zmierzała do ograniczenia trwania tych pełnomocnictw, a druga miała na celu zakaz wykroczenia poza granice ustalone w ustawie walutowej, zostały odrzucone przez podniesienie rąk. Następnie przewodniczący grupy socjalistycznej Serol oświadczył, iż socjaliści udzielą Chautemps'owi lojalnej współpracy, aczkowiek program finansowy rządu niezupełnie im odpowiada.

Francuski program finansowy

PARYZ. (Pat.) Prasa paryska, omawiając program naprawy finansowej, przedstawiony przez nowego ministra, streszcza go w 3-ch punktach, wskazując, że nowy minister pragnie osiągnąć uzdrowienie finansów po przez środki z dziedziny:

1) dewaluacji,

2) częściowej inflacji,

3) przez podatki i zrównoważenie budżetu.

Nowego franka, który od jutra zacznie być notowany na giełdach światowych, prasa paryska określa jako franka elastycznego, funkcjonującego w ramach trójstronnej umowy. Bardzo dodatnie wrażenie w kołach Senatu sprawiła depesza z Londynu, wskazująca na związek istniejący pomiędzy ostatnimi podwyższeniami o 200 milionów funt. ang. funduszu wyrównawczego, a projektowanymi zarządzeniami finansowymi nowego rządu, zapowiadając tym samym energiczną i daleko idącą akcję Londynu i Nowego Jorku na rzecz określenia nowego franka na poziomie, któryby odpowiadał zarówno intencjom rządu francuskiego, jak również intencjom Londynu i Nowego Jorku.

Frank francuski bez określonej zawartości złota

PARYŻ (Pat). Bezpośrednio po zakończeniu obrad senatu rząd zebrał się w pałacu Elizejskim pod przewodnictwem Prezydenta Republiki i odrazu uchwalił pierwsze zasadnicze dekrety z cyklu zapowiedzianych przez min. Bonnet.

Dekret ten zastępuje dwa artykuły ustawy monearnej z dn. 1 październik 1936 r. nowymi tekstami. Art. 2 tej ustawy określał parytet złoty franka w granicach 43 do 49 miligramów złota. Obecnie zastąpiony został on nowym postanowieniem, które głosi, że zawartość złota BĘDZIE OKREŚLONA W PRZYSZŁOŚCI DEKRETEM, jak również warunki wymiany banknotów na złoto zostaną ustalone specjalnym dekretem.

Ar. 3 zmieniony zostaje w ten sposób, iż do czasu ogłoszenia powyższych dekretów istnieć będzie fundusz stabilizacyjny, mający służyć do regulacji stosunków pomiędzy frankiem, a dewizami zagranicznymi.

Drugi ustęp art. 3 wprowadza do dekretu postanowienie, zatwierdzające nową umowę między ministrem finansów a gubernatorem B-ku Francji, podwyższającą kredyty bezprocentowe, udzielane przez Bank Francji rządowi, a której tekst stanowi załącznik do dekretów.

Trzeci punkt art. 3 utrzymuje w mocy postanowienia, ogłoszone w poniedziałek, a zawieszające płatność zobowiązań zagranicznych, określonych w złocie i w walutach zagranicznych.

Karol II na Wawelu

ODJAZD DO KRAKOWA

WARSZAWA (Pat). J. K. M. Król Karol opuścił dziś Warszawę, udając się do Krakowa, skąd odjedzie jutro wprost do Rumunii.

W godzinach rannych przybył do pałacu łazienkowskiego p. Prezydent R. P. Przed pałacem ustawiona była kompania honorowa Strzelców Podhalańskich ze sztandarem i orkiestrą. Jego Królewska Mość w towarzystwie Pana Prezydenta przeszedł przed frontem kompanii honorowej. Orkiestra odegrała hymny państwowe rumuński i polski, po czym Król z Panem Prezydentem a wielki wojewoda Michał z marszałkiem Śmigłym-Rydzem zajęli miejsca w samochodach, udając się na dworzec główny.

Przybycia Dostojnych Gości na dworcu oczekiwali p. premier gen. Sławoj Składkowski, marszałek Senatu Prystor, marszałek Sejmu Car i inni.

Na peronie dolnego dworca ustawiła się kompania honorowa batalionu stołecznego. Po pożegnaniu się J. K. M. Król Karol wraz z ks. Michałem wsiadł do wagonu. Do drugiego wagonu wsiadł p. Prezydent R. P., do następnego wagonu — p. marszałek Śmigły-Rydz. Tym samym pociągiem wyjechała świta J. K. Mości z ministrem spraw zagranicznych Antonescu oraz p. min. Beck, p. min. spraw wojsk. gen. Kasprzycki, 2-gi wiceminister spr. wojsk. gen. Litwinowicz i inni.

Pociąg królewski wyruszył o godzinie 9.50 do Krakowa przy dźwiękach hymnu narodowego rumuńskiego.

W RADOMIU.

RADOM. (Pat.) W dniu dzisiejszym w drodze do Krakowa król rumuński Karol II zatrzymał się w Krakowie.

Pociąg, wiozący JKM króla Karola, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Wielkiego Wojewodę ks. Michała, Marszałka Śmigłego-Rydza, min. J. Becka, gen. dyw. Kasprzyckiego, gen. Litwinowicza, gen. Fabrycego i gen. Schally'ego, posła rumuńskiego Zamfirescu oraz pozostałych członków świty przybył do Radomia o g. 11.22.

Radomski dworzec kolejowy udekorowano flagami o barwach polskich i rumuńskich, stylizowanymi godłami obu państw oraz wielką ilością zieleni i kwiecia. Wewnętrzne schody dworca kolejowego, prowadzące z peronu na miasto, wyłożono dywanami oraz przystrojono flagami o barwach polskich i rumuńskich.

Po chwili na peronie ukazał się JKM król Karol ubrany w mundur pułkownika wojsk polskich wraz z następcą tronu, a po chwili na peron wychodzi Pan Prezydent R. P. w towarzystwie Marszałka Śmigłego-Rydza oraz pozostałe osobistości, towarzyszące królowi w podróży do Krakowa.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

KRAKÓW. (Pat.) Dzisiaj na kilka godzin przed przyjazdem króla Rumunii Karola II, Pana Prezydenta R. P. prof. I. Mościckiego, Marszałka Śmigłego-Rydza, Wielkiego Wojewody Michała oraz towarzyszących im osób, pomimo padającego lekkiego deszczu, odświętnie przystrojone ulice miasta zaroiły się wielotysięcznymi tłumami publiczności, oczekującej przyjazdu dostojnych gości. Wśród tłumów zwracają uwagę liczne grupy ludności z bliższych i dalszych okolic w pięknych barwnych strojach regionalnych.

Dostojni goście wśród niemilknących **okrzyków** wsiedli do oczekujących samochodów i odjechali do fabryki broni.

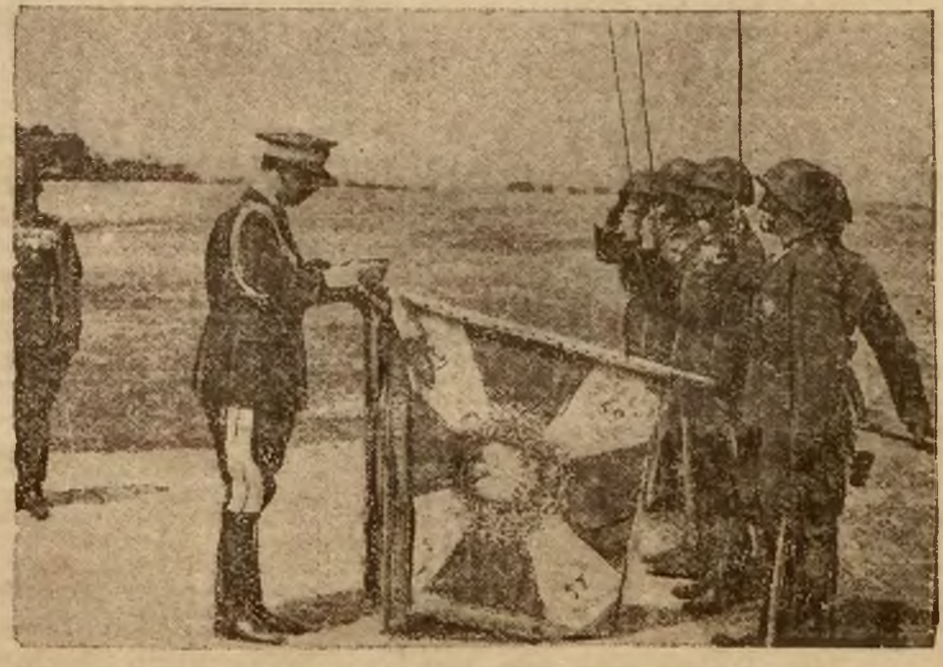
W KRAKOWIE.

Na przyjęcie dostojnych gości dworzec kolejowy w Krakowie był dziś nader pięknie i artystycznie przybrany girlandami z zieleni i kwiecia oraz flagami o barwach rumuńskich i polskich.

Punktualnie o godz. 17 przy dźwiękach hymnu państwowego Rumunii zajechał na dworzec pociąg królewski.

JKM króla Karola i Pana Prezydenta R. P. powitali na dworcu wojewoda Gnoiński i gen. Narbut-Łuczyński, poczym JK Mość po odebraniu raportu od dowódcy kompanii hono-

(Dokończenie na str. 2-ej).



Uroczysty moment dekoracji przez Jego Królewską Mość sztandaru 57 p. p. orderem „Michała Walecznego". Na lewo stoi i salutuje d-ca pułku płk. Grodzki.

Senat mści się na Blumie

PARYŻ (Pat). Senat uchwalił rozplakatowanie mowy sen. Gardella, krytykującej politykę finansową rządu Bluma. Wywołało to zdumienie i rozczarowanie na skrajnej lewicy a nawet w łonie rządu. Auriol i Monnet opuścili salę Senatu, aby zawiadomić o tym Bluma, który nie był obecny na posiedzeniu. Blum natychmiast przybył do pałacu Luksemburskiego. Po mowie min. Bonneta sen. Cailaux złożył wniosek o przerwanie posiedzenia celem wykorzystania przerwy na wytworzenie odprężenia sytuacji. Powszechnie sądzą, że sen. Gardey po wznowieniu posiedzenia senatu zwróci się z prośbą aby zaniechano rozplakatowania jego przemówienia, celem pacyfikacji nastrojów i ułatwienia współpracy pomiędzy dwiema izbami.

Jednocześnie min. Bonne będzie się starał doprowadzić do porozumienia pomiędzy ministrami radykalnymi a socjalistycznymi.

Francusko-amerykańska współpraca

WASZYNGTON (Pat). W dniu wczorajszym odbyły się tu liczne rozmowy, z jednej strony pomiędzy sekretarzem skarbu Morgenthau i attache finansowym ambasady francuskiej Apper. A z drugiej strony pomiędzy rzeczoznawcami finansowymi skarbu i Federl Reserve Bord.

Oficjalne koła finansowe śledzą uważnie wiadomości z Paryża, powstrzymują się jednak na razie od wszelkich komentarzy. Koła półurzędowe podkreślają, iż współpraca amerykańsko-fracuska utrzymana została całkowicie, również w dobie obecnego kryzysu.

Odprężenie w zatargu rosyjsko-japońskim

Litwinow proponuje wyznaczenie ścisłej granicy na Amurze

MOSKWA. (Pat.) Agencja Tass podaje: Dnia 29 czerwca ambasador japoński Szigemitsu odwiedził Litwinowa i zwrócił jego uwagę na naprężoną sytuację, powstałą dokoła niektórych wysp na Amurze, które, zdaniem rządu japońskiego, powinny być uważane za należące do Mandżukuo. Ukazanie się na tych wyspach patroli sowieckich oraz kanonierek w ich pobliżu zmusiło t. zw. dowództwo armii kwantuńskiej do wysłania tam sił zbrojnych, w wyniku czego mogą powstać komplikacje.

Litwinow wyjaśnił ambasadorowi, że według traktatu w Aigun z r. 1958 i traktatu pekińskiego z r. 1860 ziemie, położone na lewym brzegu Amuru należą do państwa Rosyjskiego, a ziemie położone na prawym brzegu Amuru aż do ujścia Ussuri należą do państwa Chińskiego.

Wyspy nie są wspomniane w tych traktatach, lecz zaznaczone jest, że linia graniczna ustalona i oznaczona jest linią czerwoną na mapie dołączonej do traktatu. Litwinow okazał ambasadorowi tę mapę, pragnąc by przekonał się on, iż linia czerwona przechodzi na południe od wysp. Ambasador jednak uchylił się od tego.

Następnie Litwinow zaznaczył, że w okresie zawierania traktatów w Aigun i Pekinie rzeka Szenal przechodziła na południe od wysp. Nawet gdyby rzeka od tego czasu zmieniła swój bieg, to nie oznacza to, by i wyspy przeszły automatycznie do Mandżurii i okoliczność ta może być jedynie przedmiotem rozmów dyplomatycznych.

Zdaniem rządu sowieckiego z punktu widzenia prawnego wyspy te nigdy nie należały do Mandżurii. Miejscowe władze graniczne, kierujące się istniejącymi traktatami i mapami miały oczywiście pełne prawo wysłać na wyspy patrole.

Litwinow przypomniał, że już od dłuższego czasu rząd sowiecki stara się uzyskać zgodę rządu japońskiego na powołanie komisji granicznej do spraw zbadania powstałych konfliktów; jak również dla ponownego wytyczenia granicy. Gdyby rząd japoński wyraził zgodę i komisje zaczęłyby funkcjonować, to Japonia mogłaby przedstawić swe uwagi w związku ze zmianą biegu Amuru. Rząd sowiecki ,zgodnie ze swą polityką pokojową nie pragnął nigdy rozwiązywać sporów siłą zbrojną i zawsze gotów jest uczynić te spory przedmiotem dyskusji. W myśl tej praktyki pokojowej, Litwinow zaproponował ambasadorowi odwołanie z wysp przez obie strony sił zbrojnych, jak również kanonierek, znajdujących się w pobliżu, by można było kontynuować następnie rokowania dyplomatyczne na temat wysp w atmosferze bardziej spokojnej.

TOKIO .(Pat.) Agencja Domei donosi: Naprężona sytuacja polityczna na rz. Amurze, która zagrażała niebezpiecznymi następstwami na skutek zajęcia przez wojska sowieckie dwóch wysp amurskich Sennuta i Bolszoj, została załagodzona, ponieważ rząd sowiecki zapewnił, iż oddziały wojskowe będą wycofane z wysp.

W nocy z dnia 28 na 29 b. m. ambasador japoński w Moskwie odbył konferencję z zastępcą komisarza spraw zagranicznych Stomoniakowem, oświadczając, że okupacja wysp, należących do cesarstwa Mandżurskiego, i zagrożenie komunikacji rzecznej wzdłuż tych wysp przez wojska sowieckie nie mogą być uznane przez rząd japoński, który jest odpowiedzialny za obronę Mandżurii.

Ambasador japoński wskazał na konieczność przywrócenia sytuacji pokojowej w możliwie najkrótszym czasie ze względu na utrzymanie pokoju na Dalekim Wschodzie. Kończąc swą interwencję ambasador japoński zażądał wycofania wojsk sowieckich z wysp i przywrócenia stanu poprzedniego, naruszonego nielegalnym aktem.

Stomoniakow oświadczył, że przedstawi interwencję ambasadora do rozpatrzenia rządowi sowieckiemu.

Artyleria japońska zatopiła kanonierkę sowiecką

HISINGKING (Pat). Na rzece Amur w pobliżu wyspy Sennuka, zajętej ostatnio, jak donoszą źródła japońskie przez oddziały sowieckie, artyleria japońska i mandżurska zatopiła kanonierkę sowiecką. Jest wielu rannych.

M. Skalski nowym naczelnikiem Wydz. Bezp. w M. S. W.

WARSZAWA. (Pat.) Pan minister Spraw Wewnętrznych mianował naczelnikiem wydziału społeczno-politycznego w Ministerstwie p. Mieczysława Skalskiego, ostatnio szefa wydziału ogólnego dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego, delegowanego do Ministerstwa Skarbu.

Naczelnik Skalski, jako członek drużyn strzeleckich wstąpił 4 sierpnia 1914 r. do 1 brygady Legionów Polskich. Po kryzysie przysięgowym pracował w Polskiej Organizacji Wojskowej, a następnie wstąpił do Wojska Polskiego, z którego wyszedł w stopniu majora, jako zastępca szefa Wojskowego Instytutu badań Inżynierii. Naczelnik Skalski jest odznaczony Krzyżem Niepodległości, 4-krotnym Krzyżem Walecznych, Krzyżem Zasługi, Krzyżem P. O. W. i t. d.

Nieprawdziwa wiadomość „ABC"

WARSZAWA. (Pat). W związku z notatką p. t. „Raz na lewo, raz na prawo" rozmowy min. Poniatowskiego z ziemianami", zamieszczoną w „A. B. C." z dn. 30 czerwca r. b. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych stwierdza, iż treść notatki w części zawierającej domniemania redakcji „A. B. C.", odnoszące się do przebiegu rozmowy min. Poniatowskiego z sen. Bnińskim i p. Wańkowiczem jest całkowicie nieprawdziwa. (O tej nieprawdziwej wiadomości „A. B. C." podajemy na str. 3-ej).



Jego Królewska Mość król Karol II w mundurze pułkownika piechoty wojsk pol.

Zmiana na stanowisku kuratora szkolnego we Lwowie

WARSZAWA (Pat). Jak nas informują minister WR i OP, prof. dr. Wojciech Świętosławski udzielił urlopu p. Jerzemu Gadomskiemu, kuratorowi okręgu szkolnego wileńskiego.

P. Gadomski po urlopie nie powróci na dotychczasowe stanowisko.

18 studentów estońskich na praktyce w Polsce

TALLIN. (Pat.) Zgodnie z istniejącym porozumieniem między Polską i Estonią wyjechało na praktykę do Polski 18 studentów estońskich. Poza tym wyjeżdża do obozu młodzieży szkolnej w Polsce 25 uczniów i uczenic z 4 nauczycielami.

Rodzina Putny ma spadek na Litwie

KRÓLEWIEC. (Pat.) Z Kowna donoszą: Pewne koła na Litwie czynią starania, by żona rozstrzelanego Putny wraz z dwojgiem dzieci mogła przybyć na Litwę.

Ojciec Putny posiadał na Litwie majątek, który przypada obecnie dzieciom jego i żonie. Podobno rząd litewski podjął już pewne kroki w tym kierunku.

8 lipca zdecydują się losy Palestyny

LONDYN. (Pat.). Minister Kolonii Ormsbygore oświadczył dziś w Izbie Gmin, iż raport królewskiej komisji palestyńskiej ogłoszony zostanie w dniu 8 lipca łącznie z deklaracją polityczną rządu.

Karol II na Wawelu



J. K. M. król Karol z zainteresowaniem ogląda przedstawione JKM przez min. Becka tablice genealogiczne, wywodzące pokrewieństwo J. K. Mości z dawnymi polskimi rodami królewskimi.

(Dokończenie ze str. 1-ej).

rowej przeszedł przed jej frontem oraz przed frontem ustawionych delegacyj garnizonu krakowskiego. Następnie JKM oraz P. Prezydent R. P. z towarzyszącymi im dostojnikami, w asyście honorowej dwóch szwadronów ułanów udali się wśród entuzjastycznych okrzyków zgromadzonych, mimo deszczu, wielotysięcznych tłumów pięknie przystrojonymi ulicami do Barbakanu.

NA WAWELU.

Na dziedzińcu wawelskim w oczekiwaniu przyjazdu dostojnych gości ustawiła się kompania strzelców podhalańskich z pocztem sztandarowym i orkiestrą.

O godz. 16.55 przybywa do katedry JE ks. nuncjusz apostolski Cortesi w towarzystwie audytora nuncjatury ks. Paciniego.

O godz. 17,20 orszak królewski zbliża się do Wawelu. Wojsko prezentuje broń, rozlegają się dźwięki hymnu narodowego rumuńskiego, wszyscy odkrywają głowy. Poprzedzany przez szwadron ułanów zbliża się orszak królewski. Samochód, na którym widnieją proporce z godłami królewskimi oraz Pana Prezydenta R. P. zatrzymuje się w pobliżu katedry.

Z pierwszego samochodu wysiadają JKM król Karol oraz Pan Prezydent RP., z drugiego W. Ks. Michał i Marszałek Śmigły-Rydz. Z dalszych samochodów wychodzą ministrowie Antonescu i Beck, gen. Kasprzycki, członkowie świty rumuńskiej i polskiej oraz generalicja i przedstawiciele miejscowych władz.

JKM Król Karol przyjmuje raport od dowódcy kompanii, poczym w towarzystwie Pana Prezydenta R P., W. Ks. Michała i Marszałka Śmigłego-Rydza przechodzi przed frontem kompanii honorowej, a następnie kieruje się do krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów. Dalej postępuje orszak.

ZŁOŻENIE WIEŃCA.

JKM król Karol bezpośrednio po przybyciu na wzgórze wawelskie złożył w obecności P. Prezydenta R. P., Wielkiego Wojewody Michała, Marszałka Śmigłego-Rydza, pp. ministrów spr. zagr. Polski i Rumunii, ministra spr. wojsk. oraz osób towarzyszących obu głowom państwa w podróży do Krakowa wspaniały wieniec z żywych kwiatów na trumnie Marszałka Piłsudskiego.

Jego Królewska Mość pozostał dłuższą chwilę w skupieniu u trumny.

Następnie JKM król Karol i Pan Prezydent R. P. udali się do katedry. W imieniu władz kościelnych król Rumunii i Pan Prezydent R. P. powitani zostali u wrót katedry przez JE nuncjusza apostolskiego monsignora Cortesi w asyście radcy nuncjatury monsignora Pacini w szatach kościelnych, którzy towarzyszyli potem dostojnym gościom przy zwiedzaniu katedry i grobów królewskich.

Po zwiedzeniu katedry cały orszak udał się do przygotowanych apartamentów na Zamku Królewskim.

OBIAD.

O godz. 20,30 na Zamku Królewskim na Wawelu w sali „Pod Głowami" Pan Prezydent R. P. podejmował Jego Królewską Mość króla Karola oraz Jego Królewską Wysokość ks. Michała obiadem.

AKT UTWORZENIA AMBASAD.

PARYŻ (Pat). W następstwie deklaracyj, wymienionych w Warszawie pomiędzy Panem Prezydentem R. P. a Jego Król. Mością Królem Rumunii w ich mowach z dn. 26 czerwca dwaj ministrowie spraw zagranicznych p. Antonescu i p. Beck podpisali dn. 30 czerwca na zamku królewskim na Wawelu protokuł dotyczący podniesienia w najkrótszym czasie poselstw polskiego w Rumunii i rumuńskiego w Polsce do godności ambasad.

Powstańcy zajmują dalsze miejscowości w prowincji biskajskiej

SALAMANKA. (Pat.) Komunikat głównej kwatery powstańczej: Na froncie armii północnej kontynuowaliśmy marsz w prowincji biskajskiej i zajęliśmy wzgórza, położone wzdłuż linii kolejowej w strefie górniczej. Nieprzyjaciel usiłował daremnie reagować na zachód od Pena Belada. We wtorek o godz. 12,30 zajęliśmy Valmaseda. W chwili wkraczania do miasta kompania batalionu nieprzyjacielskiego „Avelladena" poddała się w całości.

Kontynuując marsz w kierunku zachodnim wojska powstańcze zajęły El Sagubal, San Miguel, Anoncia, Portelo, Antullano, Lanavera i Lagarbea. Na odcinku tym wzięliśmy do niewoli przeszło 500 jeńców. Na froncie armii południowej linie nasze znajdują się obecnie na wzgórzach, panujących nad rezerwuarami wody w Gudalmellato, które umożliwiają zaopatrywanie w wodę terenu wynoszącego przeszło 100 km. i nawadnianie pól w strefie Cordoby. Na innych frontach — strzelanina i kanonada.

Zdobycze powstańców na froncie baskajskim

SALAMANKA (Pat). Ogłoszona została lista zdobytego ostatnio przez wojska powstańcze rządowego materiału wojennego, Lista ta obejmuje jedynie materiał zdobyty i dotychczas przeliczony na froncie biskajskim: 220 dział, 276 granatów, 671 karabinów maszynowych, 553 ręczne karabiny maszynowe 38.000 karabinów piechoty, 8,000 karabinków kawaleryjskich, 120.000 bomb i granatów lotniczych, 47.000 granatów, 17 milionów naboi karabinowych, 25 czołgów rosyjskich, 123 samochody pancerne różnych typów. Liczba czołgów obejmuje tylko czołgi będące w dobrym stanie.

Kronika telegraficzna

— **ZASZEDŁ WYPADEK ZBIOROWEGO ZATRUCIA** w szpitalu dla umysłowo chorych w Loretto. 52-ch chorych przewieziono do szpitala, gdzie dwaj zmarli. Zatrucie nastąpiło z powodu gotowania jedzenia w niepobielonych naczyniach.

— **W PROWINCJI CZE-KIONG** gwałtowne deszcze spowodowały powódź, która zatopiła około 20 miast.

— **OKOŁO 100 DZIECI** Polaków zamieszkałych na terenie Pomorza pruskiego wyjechało ze Szczecina transportem zbiorowym na kolonie letnie do Polski.

— **AGENCJA DOMEI DONOSI** z Hsing Kingu, że urzędnik japoński Teramura, jadąc łodzią w ujściu rzeki Ussuri, należącym do Mandżukuo, został zastrzelony przez żołnierzy sowieckich.

— **MER WSCHODNIEGO CHICAGO** domaga się od gubernatora przysłania oddziałów wojskowych i ogłoszenia stanu wyjątkowego dla utrzymania spokoju wobec rozruchów strajkujących robotników.

— **ORGANIZACJA SYONISTÓW AMERYKAŃSKICH** powołała specjalną delegację, która pod przewodnictwem rabina Wise uda się do Londynu, aby przedstawić poglądy syonistów amerykańskich, przeciwstawiających się podziaołwi Palestyny.

— **W TULKAREM (w Palestynie)** doszło do starcia pomiędzy bandą Arabów a oddziałem policji. W czasie strzelaniny zabici zostali jeden policjant i jeden Arab.

Egzekucje, egzekucje, egzekucje..

MOSKWA, (PAT). — Na sesji wyjazdowej wojskowego kolegium sądu najwyższego ZSRR w Chabarowsku odbył się proces 37 funkcjonariuszów kolei daleko-wschodniej oskarżonych o „trockizm", szpiegostwo na rzecz Japonii i działalność sabotażową. Wszyscy oskarżeni zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano. W ciągu ostatniego miesiąca rozstrzelano na Dalekim Wschodzie pod analogicznymi zarzutami 131 osób.

Jędrzejowska w półfinale turnieju wimbledońskiego

LONDYN. (Pat.) We wtorek w ćwierćfinale turnieju wimbledońskiego Jędrzejowska pokonała Angielkę Schiven zdecydowanie 6:1, 6:2.

W drugim ćwierćfinale Francuzka Mathieu wyeliminowała Chilijkę Lizane 6:3, 6:3.

Klęska mistrza Śląska w Krakowie

KRAKÓW. (Pat.) W Krakowie odbył się pierwszy mecz piłkarski o wejście do Ligi, który zakończył się wysokim zwycięstwem Podgórza nad mistrzem Śląska Naprzodem Lipin 5:1 (2:0).

Pozatem mistrz okręgu lwowskiego ...yla zwyciężyła mistrza okręgu lubel... Unię 8:0.

Po co bałamucić opinię?

Nie dla polemiki ze „Słowem", które nie poraz pierwszy interesuje się moją osobą, lecz gwoli sprostowania bałamutnych, a poniekąd wręcz nieprawdziwych wiadomości, podanych przez p. J. M., zabieram głos. P. J. M. widocznie nigdy nie miał do czynienia z ustawą uzdrowiskową, skoro się dziwi i uważa za anomalię, że przewodniczącym Komisji Zdrojowej i Wydziału Wykonawczego jest ta sama osoba. Komisja Zdrojowa jest takim samym samorządem uzdrowiskowym, jak rada miejska lub gminna jest samorządem terytorialnym. Nikogo jednak nie dziwi, że od decyzji zarządu miejskiego można się odwołać do rady miejskiej i ani p. J. M. ani nikt w Wilnie nie powie w tym wypadku, że od zarządzeń p. Maleszewskiego można się odwołać do p. Maleszewskiego. Właśnie w języku normalnym, powszednim, nie tylko druskienickim, jak powiada p. J. M.,— ale i wileńskim i ustawowym ten sam tryb odwołania stosuje się od Wydziału Wykonawczego do Komisji Zdrojowej, nie znaczy to jednak, że od Abramowicza do Abramowicza.

Prawo wymierzania kar administracyjnych za drobne wykroczenia przysługuje Przewodniczącemu Komisji Zdrojowej i to niezależnie od tego, czy zdrojowisko jest własnością Banku Gosp. Kraj. czy Skarbu Państwa. I to nic nie ma wspólnego z zasługami plenipotenta Banku, jak złośliwie czy naiwnie sądzi p. J. M., lecz dlatego, że w zdrojowisku rządzi Komisja Zdrojowa, a nie Zarząd Miejski. Jest rzeczą aż nadto zrozumiałą, że gdyby nie zdrojowisko, Druskieniki nie różniłyby się niczym od Niemenczyna lub innej mieściny i byłoby rzeczą normalną, że interesy takiej mieściny byłyby reprezentowane przez zarząd gminny lub miejski na czele z wójtem lub burmistrzem. W zdrojowisku natomiast nad interesem miejscowej ludności góruje interes kuracjuszy czyli interes zdrowia publicznego. Dlatego właśnie ustawa uzdrowiskowa powołała Komisję Zdrojową, do której składu w Druskienikach wchodzą: dyrektor zakładu zdrojowego, burmistrz miasta, lekarz zakładowy, prezes t-wa lekarskiego, delegat rady miejskiej, delegat t-wa właścicieli nieruchomości, prezes t-wa „Przyjaciół Druskienik", 2-ch delegatów Urzędu Wojewódzkiego, delegat Izby Skarbowej, Prezes Rady Naukowej (lekarskiej) oraz z głosem doradczym starosta i lekarz powiatowy. Nie ma chyba wątpliwości, że takie grono daje większą gwarancję należytego potraktowania spraw, związanych z interesami kuracjuszy, a więc wkraczających w dziedzinę zdrowia publicznego, aniżeli rada miejska, złożona przeważnie z właścicieli nieruchomości, którzy, rzecz naturalna, na pierwszym planie stawiają interesy własne. Z tych a nie innych względów we wszystkich zdrojowiskach, a nie wyjątkowo w Druskienikach, Komisja Zdrojowa oraz jej Wydział Wykonawczy mają specjalne uprawnienia ustawą zastrzeżone. Pocóż bałamucić opinię publiczną o rzekomych wyjątkowych upoważnieniach „zasłużonego" dyrektora w Druskienikach, kiedy te same czynności pełni Przewodniczący Komisji Zdrojowej w Krynicy, Ciechocinku, Truskawcu i innych zdrojowiskach?

Na nieznajomości istotnego stanu rzeczy jest oparte również pomawianie mnie o rzekomą dyktaturę. P. J. M. twierdzi, że zdrojowisko nie płaci podatków. Żałuję, że p. J. M. nie zasięgnął informacyj w Zarządzie, ile i jakie podatki są zapłacone. Jeśli jednak podatki są wymierzone niesłusznie, jeśli każdy płatnik może się odwoływać do wyższych instancyj i domagać się zmniejszenia wygórowanych podatków, to chyba przysługuje to samo prawo i zarządowi zdrojowiska. I znowuż nic to nie ma wspólnego ani z dyktaturą rządzenia, ani z osobistymi zapatrywaniami dyrektora.

Opisując Druskieniki p. J. M. zainteresował się nawet takimi sprawami jak usunięcie ogrodnika Kuźmińskiego, dzierżawa kiosku i zwolnienie dozorcy. Nie sądzę, aby sprawy te w jakimkolwiek stopniu mogły obchodzić czytelnika pisma lub kuracjusza zdrojowiska. Skoro jednak p. J. M. uznał za wskazane podobnymi tematami zająć czytelnika, należy się i tu gwoli prawdy sprostowanie. Ogrodnik Kuźmiński otrzymał wypowiedzenie z wypłaceniem ustawowego 3-miesięcznego uposażenia. Jeśli poza tym na skutek próśb i podań zwolnionego Ministerstwo zgodziło się wypłacić mu odszkodowanie jeszcze za jeden miesiąc, to co to ma wspólnego z dyktaturą dyrektora? Zawidzki nie dostał dzierżawy kiosku nie dlatego, że ma sklepik, a dla tego, że nie był rzetelnym kontrahentem i akuratnym płatnikiem. Dozorca Taraszkiewicz, jak i kilku innych, został zwolniony nie na skutek decyzji dyrektora, a wbrew opinii tegoż na wyraźne żądanie Ministerstwa. Tak wyglądają fakty w świetle prawdy, którą p. J. M. mógł łatwo poznać, o ile by zechciał zaczerpnąć wiadomości ze źródeł bezpośrednich i dowodów bezspornych, a nie opierał ich na tendencyjnych opowiadaniach wątpliwej wartości.

Witold Abramowicz.



Król Karol opuszcza wraz z ks. Michałem w towarzystwie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego i Pana Marszałka Śmigłego-Rydza dworzec Główny.

Dziś rozpoczyna się Kongres Maryański

30.000 pielgrzymów

Katolickie Wilno żyje obecnie pod znakiem ostatnich przygotowań do Kongresu Maryańskiego, który rozpocznie się dziś o godz. 18-ej. O rozpoczęciu uroczystości kongresowych obwieszczą dzwony wszystkich kościołów archidiecezji wileńskiej. Kongres jak wiadomo, zwołany został ku czci Przenajświętszej Maryi Panny z okazji 10-lecia koronacji Cudownego Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Kongres wysuwa hasło: **„Pod sztandarem Maryi, za przewodem Namiestnika Chrystusowego do walki z bezbożnym komunizmem".**

Obrady kongresu potrwają 3 dni: 1, 2 i 3 lipca. Można bez przesady powiedzieć, że Kongres zgromadzi u stóp Matki Boskiej Ostrobramskiej całą północno-wschodnią Polskę. Podług nadeszłych informacyj, z terenu tych ziem dziś rano przybywa do Wilna szereg pociągów popularnych. Pociągi te przewiozą do Wilna tysiączne rzesze pielgrzymów. Dziś przybędą następujące pociągi popularne: z Lidy (2000 osób); z Juraciszek (1200) z Sokółki (1000 osób); z Różanki — (1000)); z Brasławia (około 1000); z N. Święcian (1000) i Grodna (700).

Ogółem spodziewane jest przybycie do Wilna **około 30.000 osób.**

Oprócz tych zapowiedzianych pociągów przybędzie szereg innych, które przywiozą pielgrzymów z różnych miast i miasteczek całej Polski. Zjazd więc uczestników Kongresu, jak widzimy, zapowiada się imponująco.

Szereg pielgrzymek zdąża do Wilna pieszo. Przybędą one w dniu dzisiejszym.

BISKUPI PRZYBYWAJĄ NA KONGRES.

Dowiadujemy się, że dziś na obrady Kongresu Maryańskiego przybywają do Wilna następujący biskupi: JE biskup **Lisowski** z Tarnowa; JE biskup **Kubicki** z Sandomierza oraz J.E. ks. biskup **Niemira** z Pińska Po za tym ma przybyć cały szereg innych dostojników Kościoła. Zjazd duchowieństwa będzie bardzo liczny. Kongres otrzyma bardzo uroczyste ramy i będzie imponującą manifestacją katolicką.

Komitet honorowy.

Przypominamy, że komitet honorowy Kongresu Maryańskiego tworzą: JE. arcybiskup metropolita wileński ks. **Jałbrzykowski**, inspektor armij gen. **Dąb-Biernacki**, wojewoda wileński **Bociański**, dowódca OK III gen. **Kleeberg**; gen. **Skwarczyński**, prezydent miasta dr. **Maleszewski** i rektor USB prof. dr. **Witold Staniewicz.**

Szczegółowy program dzisiejszych uroczystości przedstawia się następująco:

Godz. 18-ta. Dzwony wszystkich kościołów Archidiecezji obwieszczą początek Kongresu, poczem uroczyste nabożeństwo w Ostrej Bramie w następującym porządku:

Odsłonięcie obrazu z hejnałem „Witaj Panno",

Hymn „Veni Creator".

Litania J.E. ks. arcybiskupa-metropolity wileńskiego.

Po nabożeństwie pochód ze sztandarami i transparentami na plac Katedralny.

Na placu Katedralnym: chór prof. Żebrowskiego odśpiewa pieśń „Bogurodzica", jako motto do rozpoczęcia obrad, poczem przemówi Prezes Komitetu JE. ks. biskup Kazimierz Michalkiewicz i zaproponuje wybór prezydium Kongresu: marszałka, 2 wicemarszałków, 2 sekretarzy i przewodniczących sekcyj.

Następnie przemówienie marszałka, przedstawicieli województwa, miasta, wojska, uniwersytetu Sefana Batorego i gości, reprezentujących inne diecezje.

Dr Mieczysław Skrudlik wygłosi referat na temat „Misja dziejowa Polski a chwila obecna". Po referacie chór z orkiestrą wykona „Polska Ojczyzna" Nowowiejskiego, a na zakończenie wszyscy zebrani odśpiewają hymn: „My chcemy Boga".

Obraz cudowny M. B. Ostrobramskiej pozostanie odsłonięty, a kaplica otwarta będzie przez całą noc. Wieczorem i następnego dnia z rana spowiedź.

Rozmowa min. Poniatowskiego z ziemianami

Na zaproszenie min. Poniatowskiego przybyli do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych prezes Rady organizacji ziemiańskich sen. Biniński oraz sekretarz gen. p. Wańkowicz, dla odbycia konferencji z min. Poniatowskim.

Konferencja ta wywołała duże zainteresowanie w kołach politycznych i, jak słychać, miała na celu uzgodnienie stanowiska min. Poniatowskiego w sprawie reformy rolnej.

Jak donosi „ABC" pojawiły się również wiadomości, że min. Poniatowski zdecydował się zmodyfikować nieco swoje stanowisko wobec reformy rolnej i podobno na jego żądanie wycofano z rezolucji Centr. Związku Młodej Wsi ustęp dotyczący reformy rolnej.

Odmówienie prawa nostryfikacji 100 dyplomantom uczelni zagran.

Rada wydziału lekarskiego uniwersytetu warszawskiego rozłożyła na okres lat 5-ciu nostryfikację dyplomów lekarskich absolwentom uczelni zagranicznych.

Jak się okazuje uniwersytet warszawski uwzględnił jedynie część podań nostryfikantów. 100 absolwentom uczelni zagranicznych odmówiono prawa nostryfikacji na U. W. ze względu na brak miejsc na wydziale lekarskim.

Osoby, których nie dopuszczono do nostryfikacji zwróciły się o przyjęcie do uniwersytetów prowincjonalnych.

Ś. p. Izydor Wysłouch

W Warszawie zmarł nagle Izydor Wysłouch, ostatnio em. urzędnik min. op. społ., swego czasu głośny literat, pisujący pod pseudonimem Antoniego Szecha. Były to czasy silnego fermentu ideowego, powstałego wskutek rewolucji rosyjskiej. Wysłouch, który był księdzem, rzucił szaty duchowne i przedzierzgnął się w publicystę. — Ostatnie laty zaczął studiować historię, aż śmierć położyła kres jego życiu.

* * *

Dn. 28 ub. m. o godz. 16 z kaplicy prosektorium przy ul. Oczki w Warszawie odbyła się eksportacja zwłok Izydora Wysloucha do maj. Pilkowice na Polesiu.

W kaplicy zgromadziło się oprócz rodziny bardzo liczne grono byłych współpracowników i przyjaciół zmarłego. Nad trumną wygłosili przemówienia w imieniu min. opieki społecznej p. Daynan, w imieniu kolegów p. Borkowski, w imieniu dawnych działaczów ludowych sen. Maksymilian Malinowski, w imieniu ideowych przyjaciół zmarłego red. „Epoki" Józef Dasowski. W krótkich, gorących, a pełnych żalu słowach żegnano po raz ostatni Wysłoucha jako człowieka nieskazitelnego o wielkim sercu i głębokiej myśli.

Paragraf aryjski w Zw. Inż. Lotniczych

Pisma donoszą: Odbyło się zebranie polskich inżynierów lotniczych. Zebranie zostało zwołane w celu uchwalenia paragrafu aryjskiego, treści następującej: „Żydzi i osoby pochodzenia żydowskiego do związku należeć nie mogą".

Wniosek zgłosiła na piśmie grupa 85 inżynierów, członków związku. Wśród podpisów pod wnioskiem figururowało kilka nazwisk najwybitniejszych inżynierów oficerów pracujących w przemyśle lotniczym. Po dość długiej dyskusji, przeciąganej przez nielicznych przeciwników wniosku przystąpiono do głosowania. Za wnioskiem głosowało 4[illegible] obecnych, przeciwko 7, wstrzymało się [illegible] głosowania 9. Wniosek przeszedł.

Kowerda na wolności

W ostatnich dniach czerwca opuścił więzienie mokotowskie zabójca ambasadora sowieckiego w Warszawie Wojkowa Borys Kowerda. Jak wiadomo Kowerda skazany został na 15 lat więzienia. Na mocy amnestii zmniejszono mu karę do 10 lat. W chwili zabójstwa Kowerda miał 19 lat, a obecnie ukończył 30 rok życia.

SZANGHAJ (V)

UMARLI

Ze wszystkich stron ściśnięty miastem, obecnie w centrum dzielnicy handlowej, leży tu pierwszy mały cmentarz, założony w r. 1844, a więc w dwa lata po otwarciu portu dla zagranicznego handlu. Pełne oficjalnej sztywności groby kryją szczątki ludzi młodych, przeważnie między dwudziestym a trzydziestym rokiem życia. Umierali tu przyjezdni, którzy w młodej osadzie nie zdążyli się jeszcze zestarzeć. Tuż u wejścia wznosi się sarkofag, dźwignięty w 1848 roku przez kogoś, kto w nim złożył zwłoki swej siedemnastoletniej żony. Wśród gwaru miasta, które wokół wyrosło tysiącem nowych spraw i tragedii, jeszcze ten grób przemawia, wskrzeszając prostotą swoich linij zamierzchłą cyjąś sprawę: wyjazd młodej dziewczyny w dalekie strony i śmierć na obcym nieprzyjaznym brzegu.

U rojnej ulicy, rzuconej dookoła elipsoidalnego kwartału dzielnicy chińskiej leży mały cmentarzyk dziwnie zapomniany i zapuszczony. Kilkakrotnie przechodziłem koło niego, nie mogąc go znaleźć, bo niski mur, oddzielający go od strony ulicy, z daszkiem z wielu warstw szarych dachówek, ułożonych na chiński sposób, został zasłonięty przez rząd szpetnych płotów reklamowych. Za zwykłą podwórzową bramą, strzeżoną przez armię żebraków, rozciąga się długi pas ziemi, porosłej równo darniną, u stóp muru, ciągnącego się po stronie przeciwległej ulicy, jak forteczne skarpy. Mur ten przechodzi w ściany domów chińskich, wznoszących się ponad nim. W dole nie ma grobowców. Darń wzdyma się tylko w kilka rzędów wypukłości tak nikłych, że gdzieniegdzie trudno je zauważyć. Ze dwieście tych płytkich wzgórków znaczy ziemię ostatnim zanikającym śladem. Parę tablic wmurowanych w ścianę, parę kamieni w końcu długiego pasma — to wszystko. Leżą tu polegli w walkach staczanych z Taipingami w latach 1851—64, pogrzebani najpierw pod murami miasta, potem przeniesieni w to miejsce.

Zakątek oprawiony w brzydotę chińskiego ghetta, a jednak odnajdujący wśród niego swoje oblicze.

Cmentarze odźwierciadlają charakter i rozwój osiedla. Po pierwszych, niepozornych miejscach spoczynku, miasto zajęło duże tereny dla swych zmarłych, kiedyś leżące za murami, dziś w granicach francuskiej i międzynarodowej koncesji. Cmentarz przy drodze Bulgoczącej Studni jest pedantycznie porządny i bogaty. Wśród asfaltowanych ścieżek same prawie białe marmury, wykute w konwencjonalne formy. Nieco palm i jedno jakieś duże, rozrosłe drzewo przy kaplicy dają tylko drgnienie tego nastroju, którym darzą niektóre nasze stare, bogate w cień, albo szumiące koronami drzew cmentarze.

Tu nie ma już tego pierwszego, pionierskiego ducha. Do głosu przyszła tu prosperity dobrze rozwiniętego kupiectwa, które aż na grób wniosło swoją kupiecką rutynę. Znajdzie się tu wykuty w kamieniu barwiony rysunek czerwonego serca na tle niebieskiego krzyża i zielonej kotwicy z pretensjonalnym, kolorowym napisem, albo uwiecznienie tej treści.

„Na pamiątkę kochanej & nieodżałowanej córki & siostry... głęboko opłakujący matka & synowie".

Leży tu wielu, którzy ściągnęli z różnych stron, by się spotkać na tym kawałku chińskiej ziemi. Pośród przeważającej mnogości angielskich „In loving memory" gdzieniegdzie francuskie „a la mémoire" przemówi z kamienia, albo stare niemieckie „Hier ruhet in Gott". Kilku Chińczyków, widocznie chrześcijan, leży tu obok Włochów i Szwedów. I dźwięczą jeszcze życzenia i zaklęcia, wypowiadane nad trumnami w różnojęzycznej mowie: „Mir prachu twojemu" odbija głucho obok miękkiego „spi sladce" albo koturnowego „descance em paz".

Miasto wdziera się na teren zarezerwowany dla spokoju zmarłych. Ponad białymi płytami, które dostojnością mają przypominać wieczność, w rogu cmentarza, pospolita codzienność powiewa z otaczających ścian płachtami schnącej na bambusach bielizny. Niski mur, zasłaniający cmentarz od ulicy nie zdoła go obronić od ciekawości autobusu, który z wysokości swego drugiego piętra swobodnie spogląda ponad przegrodą, wioząc zaaferowanych bussinessem pasażerów. W Szanghaju mało jest miejsca na cmentarze. Tu życie dławi śmierć.

To też umarli lżej oddychają i ziemia jest im pewnie lżejsza na chińskim cmentarzu, leżącym daleko, pośród przedzielonych kanałami pól. Natknąłem się nań wypadkowo, wyszedłszy poza pobliską stację kolejową Kiangwcn i posuwając się dalej szosą za śladem szeregu aut, wiozących wieńce.

Pod piękną bramą, wzniesioną [illegible] białego kamienia z ciężkim chi[illegible] dachem, zatrzymałem się niepe[illegible] bo, znając drażliwość Chińczyków [illegible] punkcie kultu zmarłych, nie wiedziałem, czy wypada mnie, cudzoziemcowi, wejść na teren żałobnych uc[illegible] Zwróciłem się do Chinki, która mo[illegible]

Flamandowie i Walloni



Van Zeeland po przybyciu do Stanów Zjednoczonych.

Niepokoje wewnętrzne, jakich terenem stała się obecnie Belgia, płyną z dwóch zgoła odmiennych przyczyn.

Pierwsza z nich posiada charakter raczej polityczny. Szereg partyj, które od dawien dawna odgrywały doniosłą rolę w życiu politycznym popadły obecnie w stan rozterki; partia liberalna została zarysowana w swej strukturze wewnętrznej przez sprawę Laveleya, partia socjalistyczna przez sprawę Vanderweldego. Jednocześnie van Zeeland, powołując na stanowiska ministrów Spaacka i de Man'a, przyczynił się w rezultacie do wywołania scysji w łonie stronnictwa socjalistycznego i do utworzenia czegoś w rodzaju „narodowego socjalizmu“.

Van Zeeland, który nie jest bynajmniej typem zawodowego polityka, zdaje sobie z tego doskonale sprawę. Jest on typem człowieka, dla którego fakty posiadają wagę większą niż idee, i który, dążąc do konkretnych celów, nie jest skłonny zbaczać z drogi dla jakichkolwiek abstrakcyj. Ugrupowania ideowe są dla niego jedynie czysto teoretycznymi ramami kwalifikacyjnymi, użytecznymi w pewnej mierze, ale nawet nie zawsze dokładnymi. Dlatego też znaczny odłam społeczeństwa skłania się ku przypuszczeniu, że premier stworzy w przyszłości pewnego rodzaju nadpartię, która grupować będzie wszystkie uczciwe i zdrowe elementy narodu, jednoczące się w konkretnej i realnej pracy dla dobra ogółu. Różnice zdań istnieją jedynie w punkcie, czy stan taki wytworzy się samorzutnie, jako wynik dających się obecnie zaobserwować procesów politycznych, czy też zostanie kreowany mniej lub więcej sztucznie.

Trudno dokładnie powiedzieć, czy van Zeeland żywi rzeczywiście tego rodzaju plany, jakie są mu przez opinię przypisywane; nie należy zapominać, że jest on przede wszystkim człowiekiem zrównoważonym i opanowanym, który nic nie czyni bez odpowiedniego przygotowania.

Gdyby jednak nie istniały jeszcze innego rodzaju trudności, sytuacja była by względnie prosta i w niczym nie usprawiedliwiałaby obecnych niepokojów. Niestety jednak obok istniejącego kryzysu politycznego wystąpił w formie nader wyraźnej kryzys moralny, który, jak to ze wszystkiego widać, jest bodaj znacznie poważniejszy.

Belgia składa się dwóch odrębnych narodowości, niemal równych liczbą, mówiących dwoma odrębnymi językami, posiadających własne odrębne obyczaje i, mam wrażenie, że można to powiedzieć bez popełniania nieścisłości, posiadających do pewnego stopnia własną kulturę.

Narodem, który dominował politycznie, byli od dłuższego czasu Wallonowie. Tłumaczy się to po części tym, że przez cały wiek 19 Belgia znajdowała się pod przemożnym wpływem kultury francuskiej, która promieniowała na wszystkie dziedziny jej życia. W wieku 20 wojna światowa i okupacja niemiecka obudziły z kolei aspiracje Flamandów. Z biegiem czasu stawali się oni coraz bardziej aktywni, tak, że już od 1919 roku byli właściwie grupą rządzącą. Nawet najbardziej krytycznie nastawiony obserwator nie mógłby powiedzieć, iż nie było to zasłużone, pomimo to jednak w Wallonach obudziło się poczucie krzywdy.

Ideą przewodnią odbywających się obecnie manifestacyj jest coś w rodzaju protestu przeciwko uciskaniu i upośledzaniu Wallonów. Wypadków obecnych nie można by jeszcze określić mianem rewolty, jest to raczej coś w rodzaju „powstania bokserów“.

Rozdźwięk przybrał znacznie na sile. Znanym jest, że w grudniu 1936 roku reksiści, którzy są prawie bez wyjątku Wallonami, zawarli przymierze z nacjonalistami flamandzkimi. Kiedy jednak Rex wraz z byłymi kombatantami wystąpił przeciwko projektowi amnestii, Stefan Declercq, przywódca nacjonalisów flamandzkich, wysłał natychmiast depeszę, zrywającą zawarty układ.

Widzimy, że jedność moralna Belgii stoi obecnie pod znakiem zapytania. Trudno byłoby w tej chwili rozstrzygnąć, jaki będzie koniec tych rozdźwięków. Za pomyślnym uregulowaniem stosunków przemawiają w każdym razie trzy czynniki, których nie można lekceważyć. Pierwszy z nich, to premier, który wykazał, iż umie być przewidującym i zręcznym politykiem, drugi, to młody i ogromnie popularny król, trzeci wreszcie, to stary belgijski rozsądek, przypomina rzeźwość i jasność sądu, która temu państwu powstałemu z dawnych miast i gildij kupieckich pozwoli przejść obronnie przez wszyskie trudności polityczne.

L.

Pierwsza fotografia sprzed 100 laty

Paryskie Towarzystwo Naukowe obchodziło okazale stulecie wynalazku fotografii. W czerwcu minęło 100 lat od chwili, kiedy udało się malarzowi francuskiemu Louis Jacques Made Daguerre, po długoletniej i sumiennej pracy uzyskać utrwalenie obrazu odbitego z camera obscura. Współpracownikiem ojca fotografii był Nicefor Niepce, który zasłynął później jako zdolny litograf.

Epokowy wynalazek Daguerre wywołał w świecie naukowym poważne wrażenie. Na zjeździe przyrodników fizyk Arago i chemik Lussac szeroko omawiali nowy wynalazek, uważając go jako sztukę przewyższającą w swej wierności odtwarzania natury wszelkie sztuki plastyczne.

Gorące hymny pochwalne padały również z katedr uniwersyteckich i ze szpalt wydawnictw francuskich, które zapowiadały wielkie przeobrażenie treści wydawnictw w razie pojawienia się udoskonalonych klisz fotograficznych.

Niemal jednocześnie z wynalazkiem Daguerra we Francji wystąpił w Anglii nauczyciel Fox Talbot ze swoim wynalazkiem. Technika Talbota okazała się bardziej realną od technika Daguerra. To zdecydowało, że sztuka fotograficzna zakwitła w Anglii, wzbudzając i zachęcając do dalszych badań w tej dziedzinie. Znane są w tej gałęzi nazwiska Hilla i Adamsa.

Uroczystości paryskie, jakie odbyły się z okazji setnej rocznicy fotografii zostały zaszczycone udziałem prezydenta Lebruna, oraz przedstawicieli kół naukowych Anglii, Włoch, Niemiec i Stanów Zjedn. Tematem ożywionych ich narad było zastosowanie fotografii w zakresie nauki i techniki wojennej.

Cudzoziemiec w Paryżu

„Expo“ napędza do Paryża tłumy gości ze wszystkich krańców świata. Poza wystawą i jej cudami uwagę cudzoziemca, który wędruje po stolicy Francji i zwiedza różne lokale, zwracają na siebie uwagę pewne cechy i urządzenia, które są właściwe tylko Paryżowi. Co dostrzega cudzoziemiec, który zada sobie trochę trudu obserwacyjnego?

Przekona się, że w Paryżu można wyjść na ulicę w piżamie i pantoflach nie wywołując zbiegowiska; że hotelów i kawiarni jest tu więcej niż gdziekolwiek, że chleb kupuje się na metry; że w każdym kinie można palić, że w porze obiadowej żaden Francuz nie otworzy drzwi nawet prezydentowi republiki, że trzeba być zahartowanym połykaczem pieprzu tureckiego, aby móc palić papierosy z algierskiego tytoniu, że na przystankach autobusów wybiera się bilecik z numerem kolejowym, według których zajmuje się miejsce w wozie, etc. etc. Obserwatorzy bardziej uważni dostrzegą też, że w ogrodach, parkach wymiana pocałunków między nią i nim nie zwraca niczyjej uwagi, że to samo wydarza się w tańszym kinie dzielnicowym, nie mówiąc już o jakimś bal musette czy popularnym music-hallu.

Autobus wjechał do cukierni

Na pl. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie zaszedł wypadek, którego ofiarą padły trzy osoby.

W kierunku pl. Teatralnego jechał autobus linii „A“ nr. 64 prowadzony przez szofera Mariana Kopera.

W pewnej chwili przy okrążaniu wysepki stojącej pośrodku jezdni przy zbiegu placu a ul. Wierzbowej z niewyjaśnionych na razie przyczyn autobus skręcił raptownie w prawo i wjechał do narożnej cukierni Lardellego. Brzęk tłuczonego szkła zmieszał się z krzykiem pasażerów i gości w cukierni.

Została wybita szyba wystawowa w cukierni oraz przednia szyba autobusu przy szoferze, tylna szyba wybita łokciem przez jednego z pasażerów i boczna wybita wskutek uderzenia.

Ponieważ zostali ranni trzej pasażerowie ktoś zaalarmował stojącą w pobliżu na placu karetkę Polskiego Czerwonego Krzyża oraz Pogotowie Ratunkowe. Wspomniany karetką został przewieziony do szpitala św. Rocha, drugi zaś Antoni Federenko oraz Kazimierz Sobisz opatrzeni zostali przez pogotowie na miejscu.

Ślub Juliusza Osterwy

W niedzielę w Szymanowie pod Warszawą odbył się ślub znakomitego artysty scen polskich Juliusza Osterwy z ks. Matyldą Sapieżanką, najmłodszą córką ś. p. ks. Pawła Sapiehy i Marii ks. Sapiehy.

Ks. Matylda bratanica metropolity krakowskiego uzyskała tytuł magistra filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Przez pewien czas zajmowała się dziennikarstwem, pisując reportaże.

Mierniczy uratował od pożaru półtora tysiąca ha lasu

Za wsią Bujaki, powiatu wilejskiego, w niedalekiej odległości od dużego lasu państwowego zapaliły się suche krzaki. Ogień podsycany silnym wiatrem groził ognistym pasem o szerokości 200 metrów zagrażając zniszczeniem 1500 hektarom doborowego lasu budowlanego.

Niebezpieczeństwo zauważył przebywający w pobliżu mierniczy lasów państwowych p. Antuszewski, który wraz z 8 robotnikami nie tracąc ani chwili czasu, przystąpił do gaszenia pożaru. Po długich wysiłkach, w czasie których zarówno mierniczy jak i robotnicy doznali poparzeń, zdołano ogień umiejscowić i uchronić potężny masyw lasu budulcowego przed zagładą.

Las, który w ten sposób został uratowany nosi nazwę Gołego Boru.

Srebrne gody twórców skautingu

W roku bieżącym lord i lady Baden-Powell obchodzić będą srebrne wesele. Skautki oraz skauci angielscy postanowili ofiarować z tej okazji twórcom skautingu piękny podarek, na który złożyłyby się różne organizacje skautowe z całego świata.

Najkosztowniejszy aparat radiowy na świecie

Maharadża Patiali kazał dla siebie zbudować najkosztowniejszy aparat radiowy na świecie. Książę indyjski wyraził życzenie, żeby jego aparat prześcignął znacznie pod względem wartości złoty mikrofon króla angielskiego. W tym celu maharadża zaprosił do swojego pałacu jednego z najlepszych architektów indyjskich i omówił z nim dokładnie sposób zainstalowania i budowę aparatu radiowego. Aparat księcia posiada najbardziej nowoczesne techniczne urządzenia, które pozwalają na słuchanie wszystkich stacyj świata, bez jakichkolwiek szmerów. Aparat znajduje się w skrzyni, która całkowicie dostosowana jest do urządzenia pałacu. Skrzynia zbudowana jest z bardzo szlachetnych rodzajów drzewa i ozdobiona wspaniałymi ornamentami. Krętki zrobione są z kości słoniowej i ozdobione drogimi kamieniami. Maharadża Patiali zaangażował kilku inżynierów, którzy mają stale czuwać nad tym, żeby aparat funkcjonował bez zarzutu.

Dar króla Jerzego VI dla królowej wdowy

Król Jerzy VI ofiarował w tych dniach swej matce królowej Mary willę Frogmore. Zamek ten związany jest z najszczęśliwszymi okresami życia królowej. W willi Frogmore zamieszkiwała ona przez okres swego narzeczeństwa z królem Jerzym V, później zaś po koronacji król Jerzy V wraz z żoną udał się do Frogmore na dłuższy pobyt. Także w ostatnich latach przed śmiercią król najchętniej przebywał w zamku Frogmore.

Jerzy VI zamierza obecnie objąć w posiadanie zamek, w którym zamieszkiwał stale ks. Windsoru, a który od czasu wyjazdu księcia do Austrii jest niezamieszkały.

Szczęśliwe spotkanie

W pewnej małej miescowości w Niemczech skazano jednego z obywateli za jakieś przewinienie na wysoką karę pieniężną. Wyznaczonej mu kwoty obywatel nie mógł jednak zapłacić, ponieważ krótko przed tym mieszkanie jego przez włamywacza zostało doszczętnie splondrowane. Wobec niemożności zapłacenia kary pieniężnej, skazany został osadzony w areszcie gminnym. Kiedy wszedł do celi skonstatował, że nie jest sam. W kącie na pryczy siedział drugi więzień. Obywatel skazany na karę pieniężną przypatrzył się dokładniej swemu „współlokatorowi“ i stwierdził, że nosi on jego ubranienie i obuwie. Doniósł on o tym zaraz władzom, które zawiadomiły z kolei policję. Złodziej (który zresztą odsiadywał karę za inną kradzież) przyznał się do kradzieży popełnionej u wspomnianego obywatela i wskazał gdzie ukrył pozostałe rzeczy i gotówkę. Dzięki temu obywatel odzyskał prawie całe swoje mienie, mógł zapłacić karę pieniężną i opuścić więzienie.

Prawdziwy minister zdrowia



Angielski minister Zdrowia sir Kingsley Wood po otwarciu kolonii szkolnej w Essex gra razem z uczestnikami Kolonii w Gase-Gall.

była tam stróżką tłomacząc jej po angielsku i na migi, że chciałbym wejść, ale się waham. Nie wiem czy co zrozumiała. Śmiała się, a że szła właśnie na cmentarz, szedłem z nią razem. Okazało się, że nic się nie rozumiem na chińskich uczuciach.

Po prawej stronie szerokiej, białymi płytami wyłożonej drogi, jak oko sięga, ciągnęły się kamienne groby. Po drugiej, teren jeszcze nie zajęty, ale leżący w obrębie cmentarza, porosły był niskim laskiem mirtów i tuj. W zaroślach tych kręciło się paru myśliwych ze strzelbami gotowymi do strzału i wyżły wypadły na kamienną drogę. Widocznie więc polowanie w domenach zmarłych nie narusza powagi cmentarza.

Dalej wśród gromadki publiczności cały szereg autobusów. Te auta przywiozły publiczność z miasta, ale pozostały poza bramą. Przeciwnie [illegible]owały się niedaleko od kapliczki — bardzo pospolitego kiosku z żelaznej, oszalonej ramy, w której właśnie odprawiano nabożeństwo. Orkiestra dęta zagrała prostą melodię, zupełnie dostępną dla europejskiego ucha. Obecni kłaniali się kolejno przed czyjąś dużą fotografią. W kotle z prostej blachy cynkowej palił się ogień, podsycany wielką ilością łódeczek ze srebrnego papieru, wysypywanych z papierowych pudełek.

Orkiestra wyszła, zdążając kamiennymi drogami do innej kaplicy a za nią publiczność. Z drugiej strony, na niskim wózku, takim jak na stacjach kolejowych do transportu bagażu, kilku ludzi wytoczyło trumnę i pociągnęło ją za idącymi. Naturalna ich wesołość nie miała nic wspólnego z makabryczną maską naszych karawaniarzy, skracających czas oczekiwania przed domem beztroską rozmową, bo byli to ludzie zwyczajnie ubrani, jak tragarze. Ktoś niósł za trumną miski z jedzeniem i żywą kurę. Ale w tym wszystkim, wbrew przysłowiowym „chińskim ceremoniom“ nie było właśnie śladu ceremonii. Smutek wyrażany był powściągliwie, obecni zachowywali się naturalnie, bez cienia tej sztywności i pompy, które cechują nasze pogrzeby, tak jakby śmierć i cmentarz zajmowały w tutejszych pojęciach o wiele mniej niepospolite miejsce, niż w naszej wyobraźni, pobudzonej przez trupie czaszki i kiry. Tu przeciwnie, jeśli jest ceremoniał i strój stosowny dla pogrzebu, to przeważa w nim kolor biały: kaftan z rogóżki takiej jak na worki, ale schludnej i jeszcze sztywnej, biały czepek z płótna, jakby ktoś nawleczkę od poduszki naciągnął rogiem na głowę i z nad czoła opuścił przed twarzą trzy białe kulki na nitkach i laska zdobna w białe, papierowe zawijasy.

Resztki mojej nieśmiałości w oglądaniu cmentarza rozproszył młody Chińczyk wesoło hasający po dróżkach na rowerze z głośnym dzwonieniem.

Sam cmentarz jest jeden z estetyczniejszych, jakie widziałem. Nie ma tam tego czaru, stanowiącego wyraz własny i wyłączny niektórych miejsc i dlatego trudno go w tym znaczeniu nazwać pięknym, ale planowe rozbudowanie, czystość i prostota a zarazem wykwint kamiennej rzeźby, słowem nowoczesność w najlepszym stylu budzi pytanie, gdzie ludzie, którzy to budowali, uczyli się swojej sztuki. Motyw powtarza się wszędzie ten sam: przed kamiennymi płytami kamienny stół, na którym stoją czasze z kamienia albo z metalu, na uboższych grobach tylko trzy wgłębienia na płycie w kształcie miseczek. Wszystko w otoczeniu zieleni niskich żywopłotów starannie strzyżonych. I chociaż groby i szerokie aleje, wysadzane drzewkami noszą wyraźnie uroczysty charakter w przeciwieństwie do paru kaplic wykonanych tylko technicznie i użytkowo, całość cmentarza łączy się w jasny i radosny obraz. Zapewne dużo tu elementów zachodniej kultury, bo to miejsce Chińczyków zamożnych i oświeconych.

Prosty kulis będzie spoczywał na skrawku ziemi między ulicami przedmieścia pod zwykłym, ociosanym w słupek kamieniem. Za jakimś płotem, na nieporządnym terenie znajdzie się taki cmentarzyk, albo wśród grząd zasadzonych jarzynami nagle jedna grzęda porosła będzie gęstym żniwem śmierci.

Ale gdy tylko wyjść za obręb miasta, albo już przy bardziej odległych od centrum ulicach, rozpoczyna się powszechny chiński cmentarz, którym jest cały kraj, każdy skrawek gruntu, każdy zagon. O dwa kroki od chińskiej chaty, stojącej przy przedmiejskiej drodze leżą, wsparte na dwu podstawkach z cegieł, trumny z grubych, gładkich bali. Chińczyk, stanąwszy na progu, ma je przed sobą jak gospodarskie sprzęty i tu wyrasta, żyje wśród swoich zmarłych i sam się wreszcie kładzie na wieczny sen przy swoim domu. Trumny te zapuszczone są tak, jak i reszta gospodarskiego dobytku, czasem brudne, napół zgniłe. A w polach spoczywają te groby, obudowane cegłami w kształt niedużych domków, przykrytych zgrabnym daszkiem z dachówek. Czasem parę trumien mieści się pod obszerniejszym dachem. Czasem mała przybudówka przylega do takiego grobu. Niektóre trumny przysypane są ziemią, tworząc kurhany jedno, albo kilkogarbne.

Makturek.

Pierwsze ustępstwo „Saurera"

Strajkujący o zakulisach działalności „Tommaku" w Wilnie

Wczoraj w 12 dniu strajku personelu technicznego „Tommaku" nastąpił nieoczekiwany zwrot w dotychczas nieprzejednanym stanowisku „Saurera".

Dyrekcja wileńska została upoważniona do pewnych ustępstw. Zaproponowała mianowicie strajkującym likwidację zatargu za cenę wypłaty należności za wszystkie dni strajkowe. Delegacja strajkujących została o tym powiadomiona przez Inspektorat Pracy. „Saurer" zgadza się na wypłatę za dni strajkowe z tym, że nastąpi to ratami, ponieważ przedsiębiorstwo w obecnej chwili nie posiada wystarczającej ilości gotówki.

Delegacja strajkujących po konferencji w Inspektoracie Pracy przedstawiła te warunki na ogólnym zebraniu strajkujących w garażu na Legionowej. Propozycja „Saurera" nie została przyjęta.

Strajkujący w dalszym ciągu stoją na stanowisku, że im się słusznie należy przyobiecana w umowie zbiorowej podwyżka pensji o 20% w razie poprawy koniunktury. Pracownicy techniczni w swo im czasie tylko pod tym warunkiem zgodzili się na obniżkę pensji o 20%.

Nie znaczy to jednak, że pracownicy będą się trzymali z uporem swych żądań nawet w tym wypadku, gdyby im zaproponowano jakiś korzystny kompromis. Jak nas informują bezpośrednio strajkujący, możliwe są nawet pewne ustępstwa o ile „Saurer" wykaże również daleko idącą dobrą wolę.

Jak już pokrótce informowaliśmy Ministerstwo Pracy i Op. Spol. oraz Min. Komunikacji oddało sprawę zatargu w „Tommaku" wojewódzkim władzom wileńskim.

Sprawa strajku znajduje się obecnie w rękach urzędu wojewódzkiego w Wilnie. Jak dotychczas jednak nie wiadomo jak prędko i jaką ten urząd wyda decyzję.

Onegdaj, omawiając sytuację w „Tommaku" postawiliśmy m. in. takie pytanie: „Czy w razie rozstrzygnięcia zatargu na korzyść „Saurera" strajkujący opuszczą dobrowolnie okupowane warsztaty?" — Jak nas informują strajkujący, wczoraj inspektor pracy zadał im podobne pytanie. Odpowiedź była negatywna.

Zwiedziliśmy wczoraj garaż okupowany. Przebywa w nim około 190 osób. Do strajku nie przystąpiło tylko ok. 20 osób, które, jak świadczą pracownicy, były zawsze pełni uniżonego posłuszeństwa dla wszelkich rozkazów dyrekcji.

Komitet strajkujących rozkwaterował przebywających stale w garażu po autobusach. Strajkujący spędzają noce wewnątrz wozów, śpiąc na siedzeniach. Żywność donoszą rodziny. Stała straż pilnuje porządku we dnie i w nocy, aby „Saurer" w garażu w czasie strajku nie poniósł najmniejszej straty.

Strajkujący nie są wcale przerażeni groźbą „Saurera" likwidacji „Tommaku" w Wilnie i wysuwają swoją oryginalną koncesję. „Saurer" może się zlikwidować, jednak zarząd w Wilnie nie powinien pozwalać mu na wywiezienie autobusów. „Saurer", jak twierdzą pracownicy, tyle jest winien miastu i na tyle naraził je strat, że wozy, znajdujące się obecnie w opłakanym stanie, zaledwie wystarczą na pokrycie należności z różnych tytułów dla miasta. Po ustąpieniu „Saurera" z placu miasto mogłoby poprowadzić na własną rękę komunikację autobusową. Notujemy to dla scharakteryzowania nastrojów wśród strajkujących.

Wczoraj w rozmowie ze strajkującymi zostaliśmy wtajemniczeni w zakulisy działalności „Tommaku" na ulicach miasta. Wyjaśniono nam dlaczego wilnianie są zawsze narażeni na długie czekanie z niewiadomym wynikiem na autobusy na przystankach.

Wiemy dobrze, że „Tommak" posiada dla obsłużenia Wilna za mało wozów. Dyrekcja zawsze spotykała się z tym zarzutem. Zawsze jednak słyszeliśmy gorące zapewnienia, poparte długimi wywodami, że dyrekcja troskliwie i umiejętnie układa rozkład jazdy autobusów i że wskutek tego częstotliwość kursowania będzie zadawalniająca. Natomiast na bardzo częste narzekania publiczności w konkretnych wypadkach dyrekcja odpowiada ta, że to zbieg fatalnych okoliczności, wynik wyjątkowo dużej frekwencji i t. p.

A tymczasem przyczyna niezabierania wszystkich pasażerów z przystanków wskutek przepełnienia autobusów i bardzo często zdarzające się „opóźniania się" wozów jest zupełnie inna.

„Saurer" ma w Wilnie 33 autobusy. 3 znajdują się zawsze w reperacji. W zimie kursuje 28 autobusów. W lecie zaś, kiedy frekwencja powiększa się w pewnych okresach w dwójnasób, na miasto wyjeżdża 30 autobusów. W zimie na I-ej linii kursuje 14 autob., na II — 7, III — 7, IV — 1, VI — 1, VII — 1. (V-tą linię skasowano). Zatem uruchamiane są nowe „letniskowe" linie. Frekwencja wzrasta. Na przystankach linii III stoi nieraz po kilkadziesiąt osób. Autobusy kursują przepełnione. Zdarza się bardzo często, jak informują konduktorzy, że przepełniony autobus nie zatrzymuje się kolejno na kilku przystankach, na których czekają tłumy. Dyrekcja zmuszana bywa nieraz uruchamiać na linii III-ej do 15 wozów, kosztem linii I-ej, na której wskutek tego częstotliwość kursowania gwałtownie spada, a w autobusach pozostałych na przystankach zwiększa się tłok oraz kosztem II-ej, na której wozy zaczynają kursować co 15 minut.

To jednak nie wszystko. W dni świąteczne lub w okresie napływu do Wilna turystów, kiedy frekwencja w mieście jest duża, dyrekcja wileńska **obsługiwała zawsze wycieczki zamiejscowe.** Zdawało się bardzo często, że z wycieczką za miasto, jak np. do Trok, nieraz nawet prawie na cały dzień wyruszało do 10 wozów, zdjętych z linij I, II i III. **Każdy może sobie łatwo wyobrazić, co się wtedy działo na przystankach autobusowych w Wilnie.**

Konduktorzy wiedzieli o tym wszystkim dobrze, jednakże dyrekcja kategorycznie ostrzegała, że informować o tym osób trzecich nie wolno. Niezadowolonym pasażerom konduktorzy mówili o defektach w wozach wskutek upałów i t. p. jako o przyczynie opóźniania się autobusów.

Przy okazji posłyszeliśmy także narzekania na niezbyt kulturalne zachowanie się kontrolerów w stosunku do konduktorów. Zdarzało się bardzo często, że kontroler po stwierdzeniu jakiegoś drobnego błędu w pracy konduktora wszczynał głośną poprostu awanturę wobec pasażerów. Tego rodzaju zachowanie się kontrolerów nie powinno mieć miejsca.

Na zakończenie naszej rozmowy strajkujący prosili o zawiadomienie, że decyzja rozpoczęcia obecnie trwającego strajku została powzięta przez ogół pracowników. Strajkujący czekają na decyzję urzędu wojewódzkiego z nadzieją, że p. Wojewoda zrozumie ciężką sytuację strajkujących. (w)

Odezwa K-tu Mickiewiczowskiego w Nowogródku

OBYWATELE!

Skarbnicą najdroższych sercu polskiemu pamiątek po wielkim wieszczu, A. Mickiewiczu jest jego rodzinna ziemia nowogródzka, przyciągająca rok rocznie tysiące osób nie tylko z całego kraju, ale i z zagranicy.

W Nowogródku znajduje się dom rodziny poety, w którym mieszczą się zaczątki muzeum mickiewiczowskiego.

W nim powinno powstać, godne imienia wieszcza, muzeum ziemi nowogródzkiej ze zbiorami pamiątek po nim i regionalnymi oraz biblioteka dzieł o Mickiewiczu.

Po stu prawie latach używania do celów prywatnych, gniazdo rodzinne Mickiewiczów, a zwłaszcza dom rodzinny poety wymagają natychmiastowej odpowiedniej opieki i remontu, a następnie wykupienia z rąk prywatnych na własność całego narodu.

Zarząd Komitetu Mickiewiczowskiego objął z k./zem maja rb. pod swoją opiekę opuszczony przez długoletnich prywatnych lokatorów dom Mickiewiczów w Nowogródku i pragnie przeprowadzić wszystkie konieczne prace, nie dla dogodzenia swej regionalnej ambicji, lecz dla ratowania pamiątek po naszym geniuszu dla całej Polski i przyszłych jej pokoleń.

Tego wymaga honor nie tylko ziemi nowogródzkiej, ale również całego kraju.

Nie mogąc podołać własnymi siłami wszystkim nakreślonym zamiarom, Zarząd Komitetu Mickiewiczowskiego w Nowogródku zwraca się z gorącym apelem do wszystkich, którym droga jest pamięć wieszcza narodowego, by poparli ten wzniosły cel przez składanie darów pieniężnych oraz pamiątek związanych z Adamem Mickiewiczem do muzeum w Nowogródku i wpisanie się na listę członków Komitetu Mickiewiczowskiego w Nowogródku.

Składkę, którą każdy złoży w wysokości od 50 gr. miesięcznie, jako członek rzeczywisty, uważamy za spłatę długu zaciągniętego przez każdego z nas wobec Adama Mickiewicza.

Statut Komitetu wraz z legitymacją wysyła zarząd po wpłaceniu składki członkowskiej na konto Komitetu nr. 62.937 w PKO.

Zarząd Komitetu Mickiewiczowskiego w Nowogródku.

Nowogródek, w czerwcu 1937 r.

Apel o ofiary na Dom św. Wincentego a Paulo

Panie ze Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo postanowiły dołożyć wszelkich usiłowań, dyktowanych potrzebą serca, by stworzyć Dom. św. Wincentego a Paulo. Dom ten byłby zogniskowaniem życia Stowarzyszenia, mieściłby więc biuro, salę posiedzeń, bibliotekę, pokoje dla dzieła i niektóre przynajmniej z zakładów Stowarzyszenia, które nie mają dotychczas własnych pomieszczeń.

Zdając dokładnie sprawę z wielkie[illegible] znaczenia posiadania [illegible] pod wezwaniem św W[illegible] a więc domu skupiają[illegible] żywego miłosierdzia, c[illegible] rzyszenia zgodziły się ch[illegible] wać siebie, w szczupłej zre[illegible] ści na budowę domu.

Składka doraźna zapoczątkowana ku uczczeniu imienia długoletniej prezeski Stowarzyszenia niewiasty chrześcijańskiej niespożytych zasług p. Zofji Kościałkowskiej, dała do 300 zł., w tym 100 zł. stanowi ofiara b. dyrektora Stowarzyszenia, ks. superiora Jana Rzymełki, oraz 50 zł. od członkini p. Wingrisowej. Zebrana kwota jest zdeponowana na specjalnie otwarty w PKO rachunek Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie zdaje sobie sprawę, że przedsięwzięło trudne w dzisiejszych czasach do osiągnięcia zadania, wiemy jednak, że społeczeństwo wileńskie ofiarne na szlachetne i poważne cele, ułatwi i dopomoże do wykonania zbożnych zamiarów, których zadaniem ostatecznym jest wzmożenie akcji miłosierdzia zrodzonego z miłości, opieki nad głodnymi sierotami, chorymi, nad zmęczonymi życiem i niedolą życia.

Wszelka najmniejsza nawet ofiara n[illegible] cel powyższy przyjmowana będzie z o[illegible]romną wdzięcznością.

Ofiary można składać do redakcyj pism wileńskich względnie przez PKO na Dom św. Wincentego a Paulo Nr. konta 700522.

Pożyteczna akcja

(Sprawozdanie z działalności T-wa „Mens" dla walki z alkoholizmem w Wilnie za okres czasu od 1 kwietnia 1936 r. do 1 kwietnia 1937 r.)

Akcja przeciwalkoholowa T-wa „Mens" w roku sprawozdawczym rozwinęła się bardzo szeroko głównie w dwuch kierunkach, a mianowicie 1) na terenie miasta Wilna i 2) na terenie województwa wileńskiego.

Na terenie m. Wilna działalność T wa „eMns" tak samo, jak i w latach ubiegłych polegała na prowadzeniu stałej poradni przeciwalkoholowej. Poradnia ta, w roku bież. obchodzi dziesięciolecie swego istnienia. Najlepszym dowodem potrzeby istnienia Poradni jest fakt stałego zwiększania się ilości osób, korzystających nie tylko z bezpłatnych porad lecz i z bezpłatnych zabiegów lekarskich.

Jeżeli w roku 1935 było udzielonych 730 porad i 518 zastrzyków, to liczby te w r. 1936 wzrosły do 949 porad i 882 dokonanych zastrzyków. Poradnia. lokal której znajduje się w śródmieściu ,nie jest w stanie obsłużyć tej ludności, która zamieszkuje odległe peryferie miasta. wobec czego wyłoniła się nagląca sprawa uruchomienia nowej Poradni przeciwalkoholowej. Powołanie do życia tej nowej placówki T-wa „Mens" łączy się ze szczęśliwym faktem otwarcia II-go Miejskiego Ośrodka Zdrowia, w którym nowa poradnia przeciwalkoholowa znajdzie pomieszczenie. Następnie w okresie sprawozdawczym została przeprowadzona energiczna akcja propagandowa. przeciwalkoholowa

Nasilenie akcji propagandowej w okresie sprawozdawczym — najlepiej zilustrują cyfry ,mianowicie zostało wygłoszonych 117 odczytów, z czego na Wilno — przypada 69 odczytów, gdy w 1935-36 r. było wygłoszonych 23 Akcja propagandowa objęła przede wszystkim te tereny i środowiska, gdzie uświadomienie o konieczności walki z alkoholizmem stawało się obowiązkiem obywatelskim. Zwrócona była uwaga na szkolnictwo powszechne. W szkołach powszechnych wygłaszano odczyty dla młodzieży szkolnej oraz dla rodziców na konferencjach szkolnych rodziców z kierownictwem szkół na tematy, związane z alkoholem i alkoholizmem. Poza tym akcja propagandowa objęła i szkoły zawodowe, gimnazja i liczne organizacje społeczne, czynne na terenie m. iWlna.

W okresie od 28-go lutego do 7-go marca br. T-wo „Mens" zorganizowało „Tydzień Propagandy Trzeźwości". W ciągu tego tygodnia prelegenci T-wa „Mens" wygłosili szereg odczytów i referatów, propagujących walkę z alkoholizmem, trzeźwość we wszystkich wsiach, bądź w domach parafialnych i ludowych, bądź w stowarzyszeniach młodzieżowych i robotniczych. W celu przeszkolenia osób interesujących się zagadnieniami walki z alkoholizmem, i w celu przygotowania odpowiednich kadr młodych działaczy antyalkoholowych — zostały zorganizowane Kursy Alkohologii.

Na szczególne podkreślenie zasługuje II gi Kurs Alkohologii w czasie od 8-go do 13-go marca br., który wzbudził duże zainteresowanie w społeczeństwie, dowodem czego było zapisanie się znacznej ilości słuchaczy, rekrutujących się ze wszystkich sfer społeczeństwa. Poza tym były zorganizowane 1) dziesięciogodzinny kurs w szkole pielęgniarskiej p. Przewłockiej w Wilnie; 2) Kurs dla Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej w Kalwarii pod Wilnem.

Przechodzimy teraz do województwa wileńskiego. T-wo „Mens" w zrozumieniu znaczenia, jakie ma walka z alkoholizmem na terenie wsi kresowej, na ten odcinek pracy położyło szczególny nacisk. Akcja odczytowa objęła powiaty: wileńsko-trocki, mołodeczański i święciański, w których wygłoszono ogółem 48 odczytów.

Poza tym w Święcianach w czasie od dnia 14 go do 18-go marca br. zorganizowany został Kurs Alkohologii.

Dużą pomoc w tej pracy otrzymało T wo „Mens" ze strony Akademickiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej, które również prowadziło akcję odczytową na terenie Województwa. Równolegle Tow. „Mens" prowadziło akcję propagandową za pomocą rozpowszechniania literatury przeciwalkoholowej.

Z pomocy materialnej korzystały Koła Abstynenckie istniejące przy szkole powszechnej Nr. 26 i na prowincji.

T-wo „Mens" bierze udział w pracach organizacyj społecznych — jest czynnym członkiem Ligi Odrodzenia Moralnego Młodzieży, niedawno powstałej w Wilnie. Wreszcie Zarząd T-wa „Mens" jest w stałym kontakcie z Kołem Pań przy T-wie „Mens".

Program pracy T-wa „Mens" w bieżącym roku zakreśla:

1) Powiększyć liczbę prelegentów;

2) Nabyć aparat projekcyjny i tablice wykładowe;

3) Rozszerzyć sieć kursów alkohologii wśród organizacyj młodzieżowych;

4) Uruchomić II poradnię Przeciwalkoholową;

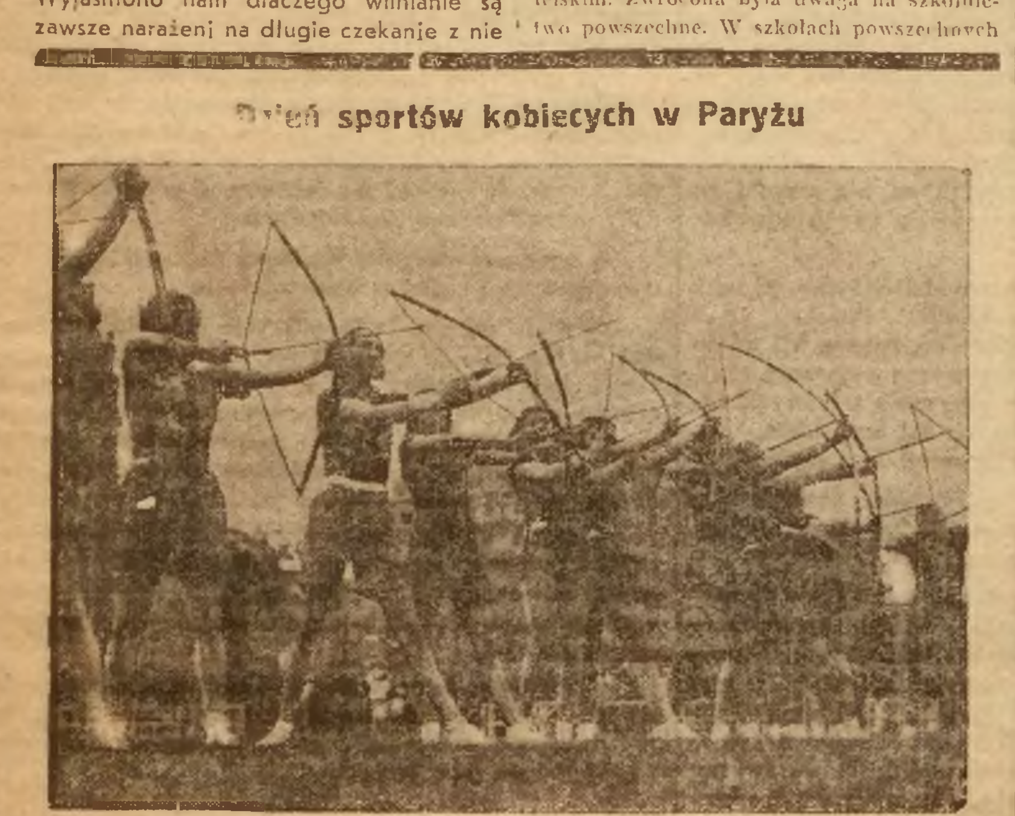
5) Rozszerzyć akcję przeciwalkoholową na prowincji.

W bieżącym roku we wrześniu T-wo „Mens" obchodzi 10-ciolecie swej działalności.

T-wo „Mens" w ubiegłym roku poniosło wielką stratę w osobie prof. USB Stanisława Władyczki, zmarłego dnia 18 lipca 193 6r. Prof. Władyczko był założycielem i organizatorem T-wa „Mens" i „Poradni Przeciwalkoholowej" Prof. Władyczko był dzielnym bojownikiem o ideę trzeźwości, znanym w Polsce i za granicą.

prof. Zygmunt Hryniewicz.
Prezes T-wa „Mens"

[illegible]eń sportów kobiecych w Paryżu



Fragment z popisów łuczniczek na stadionie Elżbiety w Paryżu, podczas zorganizowanego dnia sportów kobiecych.

Hojny dar dla kolegium O.O. Jezuitów w Wilnie

Znana filantropka Janina margrabina Umiastowska oddała swój pałac w maj. Żemłosław, gm. sobotnickiej na własność kolegium oo. Jezuitów w Wilnie. Księża Jezuici w pałacu tym zamierzają uruchomić średni zakład naukowy. Niezależnie od pałacu ofiarodawczyni kupiła jeden ha gruntu pod budowę bursy dla młodzieży, która będzie się uczyć w projektowanej szkole. Koszt budowy bursy, jak i przystosowanie pałacu do potrzeb szkolnych pokrywa ofiarodawczyni.

Absolwenci szkół średnich w Batalionie Junackich Hufców Pracy

Jak wiadomo, w Wilnie stacjonuje Batalion Junackich Hufców Pracy.

Przeszłość JHP datuje się od drużyn roboczych (ODR-ów), z nich bowiem powstały. Po objęciu pod opiekę M. S. Wojsk. Obozy Pracy pod wprawną ręką oficerów rezerwy i podchorążych przekształciły się w karne szeregi, niczym nie różniące się od regularnego wojska.

Celem JHP jest wychowanie młodzieży w nich przebywającej, przygotowanie do przyszłego życia w swym zawodzie i społeczeństwie przez wykwalifikowanie i pracę fizyczną oraz przygotowanie do służby wojskowej.

Służba w JHP jest ochotnicza, trwa 2 lata. Przez ten czas junak — młodzieniec wchodzący w życie, nie posiadający jeszcze własnego światopoglądu, otrzymuje tu wychowanie, uczy się, dokształca i wychowuje, kształci się zawodowo na różnych kursach, przygotowuje się do życia spółdzielczego, ćwiczy się z karabinem w okresie zimy i pracuje w lecie. Pomimo krótkiego czasu istnienia Junackich Hufców Pracy, wyniki ich pracy i rozwoju już są pokaźne, może tylko mało widoczne dla mało zainteresowanych, szerokich warstw społeczeństwa.

Służba w JHP jakkolwiek jest ochotnicza, została rozszerzona i na młodzież kończącą naukę w zakładach średnich.

W dniu 1 lipca do szeregów Junactwa wstępuje ochotniczo duża ilość absolwentów szkół średnich na 5-tygodniowy okres pracy fizycznej. Wakacyjna praca maturzystów ma na celu zapoznanie ich z psychiką szerokich warstw młodzieży pracującej, którym absolwenci szkół średnich będą w przyszłości przywódcami czy to w szeregach wojskowych, czy też w służbie publiczno-państwowej, poza tym bezpośrednie zapoznanie się ich z warunkami pracy i bytowania szerokich rzesz młodzieży pracującej.

Onegdaj batalion junacki w Wilnie witał przybywających tam ochotników absolwentów szkół średnich, idących z radością spełnić swój obowiązek wobec ojczyzny.

Należy, by społeczeństwo wileńskie bardziej zainteresowało się tą nową organizacją, której cele i założenia są wielkiej wagi, dyktowane potrzebami życia społeczno-politycznego i wymaganiami ducha czasu, zwłaszcza, że dwaj absolwenci z wileńskich szkół: Mikucki Józef z gimn. im. Kr. Zygm. Augusta i Frołow-Rolow Al. z gimn. im. A Mickiewicza pierwsi pod[illegible]żyli przykładnie spełnić swój obo[illegible]

Winniśmy widzieć w nich awang[illegible] nowej idei odrodzenia społeczeńst[illegible] może najbardziej upośledzonego, bo warstwy pracującej i bezrobotnej, idącej po trudnej drodze, budującej bezinteresownie i ochotniczo świetlanej przyszłoś[illegible] ra pracy.

Teatr kukiełkowy w Zdzięciole

Na zakończenie roku szkolnego szkoła powszechna w Zdzięciole urządziła Teatr Kukiełkowy. Po raz pierwszy oglądano tu tego rodzaju widowisko.

Odegrana została sztuczka M. Kownackiej pt. „Bajowe bajeczki, świerszczowe skrzypeczki, czyli baśń o straszliwym smoku i dzielnym szewczyku, prześlicznej królewnie i królu Gwoździku", w 4 obrazach ze śpiewami, muzyką i tańcami.

Teatr cieszył się niezwykłym powodzeniem. Czynny był przez cały tydzień. — Żadne widowisko w Zdzięciole nie cieszyło się tak wielką frekwencją.

O wielkim zainteresowaniu świadczy fakt, iż przez teatr ten przewinęło się przeszło 1500 dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym z terenu miasta i gminy. Osiągnięto czystego dochodu przeszło 300 zł. Suma ta została przeznaczona na pomoce naukowe i dalsze cele Teatru Kukiełkowego.

Podczas przedstawienia odbywały się wśród dziatwy zabawne sceny. Niektóre z dzieci tak się przejęły losem królewny, że nie mogły powstrzymać się od płaczu.

Inicjatorem Teatru Kukiełkowego w Zdzięciole jest p. Alojzy Rossolak, kier. szkoły, któremu zdzięciolskie społeczeństwo zawdzięcza już nie jedną miłą imprezę kulturalno-oświatowo-społeczną.

P. Rossolak ma zamiar stworzyć stały Teatr Kukiełkowy, który w przyszłym roku szkolnym objechałby wszystkie miasteczka i większe osiedla w wojew. nowogródzkim.

J. Pax.

30 dzieci o krok od katastrofy

Oświata pozaszkolna przy inspektoracie w Nieświeżu zorganizowała dla młodzieży szkolnej i pozaszkolnej bezpłatnie wycieczkę do Wilna. 114 dzieci zwiedziło w ciągu dwuch dni zabytki miasta [illegible]

[illegible] powrotnej jeden z autobu[illegible] szybkością 60 klm. na go[illegible] wypadkowi. Mianowicie ur[illegible] koło. Dzięki przytomności [illegible] chód został celowo wprowa[illegible] przydrożny rów, gdzie oparł się o [illegible]czną ścianę nasypu. Trzydzieścioro dzieci wyszło z wypadku bez obrażeń.

Nieludzki szofer

29 ub. m. o godz. 17,30 na trakcie Wilno — Niemenczyn samochód półciężarowy, prowadzony przez szofera Ignacego Frołowa (Derewnicka 4) uderzył chłodnicą 25-letnią Franciszkę Mułtan z Niemenczyna, którą szofer pozostawił na drodze bez opieki. Poszkodowaną przewieziono do Niemenczyna motocyklem wojskowym. Lekarz stwierdził u niej ciężkie uszkodzenie ciała — złamanie kości ramieniowej. Odwieziono ją do szpitala w Wilnie. — Frołowa wraz z samochodem zatrzymano w Niemenczynie.

Śmierć gajowego

Onegdaj o godz. 15,50, właściciel maj. Teklinopol koło Wilejki, Myśliński, powiadomił policję, że 28 ub. m., jego 65-letni gajowy Andrzej Korsak, zam. w Barańcach, gm. kołowickiej, wieczorem wyszedł do lasu i nie powrócił. W godzinę później Myśliński zawiadomił, że w polu, w życie i w pobliżu wsi Barańce znaleziono Korsaka nieżywego z sińcami na głowie.

Zachodzi przypuszczenie, że Korsak został zabity przez złodziei leśnych. Policja zajęła się energicznie tym wypadkiem.

Redukcja szkół w Święcianach

Nie tak jeszcze dawno pisano o Święcianach, jako jednym z nielicznych na Wileńszczyźnie miast — szkół. Naliczono tu bowiem około 8 szkół różnego typu i stopnia. Jeśli zaś się zważy, że Święciany to zaledwie 6-tysięczne miasto, musimy przyjść do przekonania, że istotnie szkół wyjątkowo dużo. Sytuacja ta zaczyna się jednak już zmieniać na gorsze, bo od najbliższego roku szkolnego ubędą aż 3 szkoły a to: Prywatne Gimnazjum Litewskie, Państw. Seminarium Naucz. i Szk. Ćwiczeń. Gdzieś do czerwca br. istniał wprawdzie projekt, że na miejsce b. Seminarium Naucz. powstanie nowy zakład kształcenia nauczycieli, t. j. liceum pedagogiczne męskie. Tymczasem spada nagle wiadomość, że w Święcianach liceum pedagogicznego nie będzie; otwiera się natomast takież liceum w Trokach.

Wiadomość ta dla mieszkańców Święcian, a szczególnie dla rodziców zainteresowanych tymi sprawami była niemiłą niespodzianką, gdyż zapisy do otwierającej się rzekomo nowej uczelni były już ogłoszone w afiszach.

Odwołanie projektu powstania liceum pociągnęło za sobą i likwidację t. zw. ćwiczeniówki, która przez szereg lat nie tylko była szkołą dla odbywania praktyki przez przyszłych kandydatów na nauczycieli, ale w pewnej mierze odciążała miejscową szkołę powszechną od przeładowania młodzieżą.

Obecnie, jak przypuszczać należy, w miejsce zlikwidowanej szkoły ćwiczeń, powstanie w Święcianach druga szkoła powszechna. Dotychczasowa bowiem szkoła powszechna im. H. Sienkiewicza nie byłaby w stanie wchłonąć dziatwy b. ćwiczeniówki z powodu nad wyraz ciężkich warunków lokalowych. Trzeba zaś wiedzieć, że młodzieży, objętej obowiązkiem szkolnym w Święcianach i najbliższej okolicy, tworzącej t. zw. jeden rejon szkolny, jest z górą 1000.

Gorszą rzeczą jest kwestia lokalu dla przyszłej szkoły. O budowie w obecnej dobie nowej szkoły trudno nawet mówić, bo samorząd miejski na to zupełnie nie jest przygotowany. Innych zaś lokali, które by można było wynająć pod drugą szkołę, a które by choć w minimalnej mierze odpowiadały warunkom, jakich szkoła wymaga w mieście brak kompletny.

Dotychczasowa szkoła powszechna dusi się po prostu w szczupłym, na obecne potrzeby budynku i donajmuje drugi lokal na ul. 3 Maja, który pod szkołę zupełnie się nie nadaje, bo jest budynkiem starym, przewiewnym, zimnym oraz ciasnym.

Jedno byłoby tylko wyjście z tej ciężkiej sytuacji, w jakiej się miasto znalazło, a mianowicie, by Ministerstwo WR i OP, które do tego czasu gmachem poseminaryjnym dysponuje, zechciało wejść w trudne położenie samorządu miejskiego i dotychczasowe budynki przekazało, choć by tylko czasowo, t. j. do czasu wybudowania szkoły, na pomieszczenie drugiej szkoły powszechnej.

L. F.

2-ga Żeńska Drużyna Harcerska z Warszawy obozuje na Wileńszczyźnie

Dnia 29 czerwca br nad jeziorem Dubieńskim (gm. Podbrodzie) odbyła się uroczystość otwarcia obozu letniego 2-ej Żeńskiej Drużyny Harcerskiej z Warszawy.

Przy tradycyjnym ognisku harcerskim zostały odśpiewane piosenki harcerskie i odegrano obrazek „Zaślubiny Polski z morzem". Piękna tradycja Drużyny — otwieranie obozu w dniu „Święta Morza" — jest wyrazem uczuć jakie żywimy do morza.

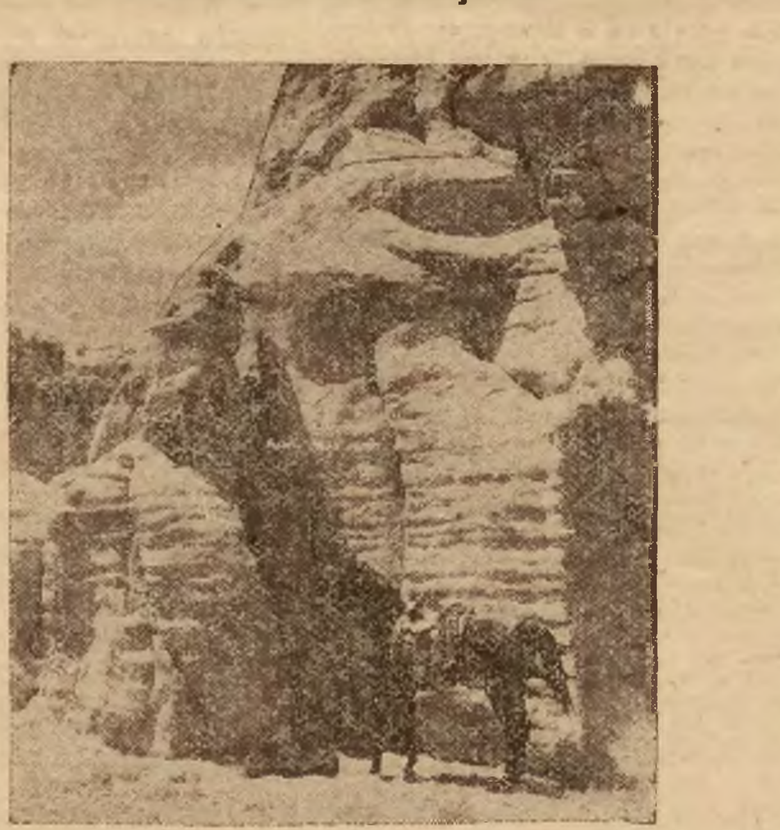
Licznie zebrani mieszkańcy okolicznych wsi i letnisk hucznie oklaskiwali „warszawianki" podczas wykonywania ciekawego i obszernego programu uroczystości.

Należy ze szczerym uznaniem powitać inicjatywę drużyn harcerskich z innych połaci naszego kraju, w organizowaniu obozów letnich na Wileńszczyźnie, w krainie jezior i puszcz. Wileńszczyzna jest tym wielkim rezerwuarem przyrody, gdzie są nieograniczone możliwości wyżycia się na łonie natury.

Druhny i Druhowie! — pójdźcie za przykładem 2-ej Żeńskiej Drużyny Harcerskiej z Warszawy i w lecie roku przyszłego rozbijcie swoje obozy tu u nas, na Wileńszczyźnie.

St. Merlo.

Wśród skał kalifornijskich



Charakterystyczny obrazek z terenu t. zw Niebieskich Skał w Kalifornii. Przyczajony za skałą myśliwy, czeka cierpliwie na ukazanie się zwierzyny. —

Mołodeczno

— Pomoc pogorzelcom w Wołczkach. 17 czerwca o godz. 22 m. 40 we wsi Wołczki, gm. gródeckiej k. Mołodeczna wybuchł pożar. Spłonęło 13 gospodarstw. 72 budynki z inwenarzem żywym i martwym. W ogniu zginęła 13-letnia Fiedorowiczówna Walentyna.

Wiadomość o pożarze we wsi Wołczki, gm. gródeckiej oraz okropnym losie pogorzelców wywołały silny oddźwięk w łonie Koła Z. R. w Gródku k. Moł.

Zaraz po katastrofie Zarząd Koła pojechał do wsi Wołczki i doręczył najbiedniejszym sumę 110 zł. 50 gr. uzbieraną z groszowych składek członkowskich. Poza tym z inicjatywy Zarządu Koła ukonstytuował się Komitet Pomocy Pogorzelcom.

W tym celu Komitet wzywa wszystkich, komu nie obca jest dola nieszczęśliwych do składania ofiar w gotówce i w naturze.

Na cel pomocy pogorzelcom w dniu 4 lipca odbędzie się zabawa taneczna z niespodziankami, na którą organizatorzy zapraszają wszystkich bez wyjątku obywateli.

L. B.

— SAMOBÓJSTWO WIEŚNIAKA. — 28 ub. m. o godz. 3, 24-letni Bolesław Gan z Chożowa, gm. mołodeczańskiej, powiesił się we własnym maneżu.

Wołożyn

— **Rada Gminna w Juraciszkach** pow. wołożyńskiego na nadzwyczajnym posiedzeniu w dniu 27 czerwca br. pod przewodnictwem wójta gminy, Józefa Pileckiego powzięła rezolucję treści następującej;

„Rada Gminna w Juraciszkach głęboko dotknięta czynem ks. metropolity Sapiehy, w imieniu tutejszego społeczeństwa protestuje gorąco przeciwko przeniesieniu zwłok Wielkiego Marszałka, wyraza gotowość bronienia honoru i świętości Narodu, oraz zapewnia o głębokim przywiązaniu i wierności do Pana Prezydenta, Majestatu Rzeczypospolitej, Marszałka Śmigłego-Rydza i Pana Premiera, szefa Rządu".

Powyższą rezolucję przesłano telegraficznie do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Prezesa Rady Ministrów.

S. G.

Brasław

— **Przybyły już do Brasławia** na obozy letnie pierwsze zastępy wychowanków Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego z Warszawy, który ma tu swoją stałą siedzibę na okres letni.

Wilejka pow.

— ŚMIERĆ W CZASIE KĄPIELI. 25 ub. m. o godz. 13 utonął w rz. Nakwie, w pobliżu wsi Prudniki, w czasie kąpieli, 20-letni Kaz. Pawłowski z Prudnik. Zwłoki wydobyto po upływie jednej godziny.

Nieśwież

— **Dom Ludowy w Jadczycach.** W Jadczycach, gm. hrycewickiej, poświęcono i oddano do użytku nowowybudowany dom ludowy. Piękny budynek wybudowały wspólnym wysiłkiem istniejące tam zrzeszenia społeczne. W dniu otwarcia dla licznie przybyłej publiczności odegrana została sztuczka sceniczna „Porucznik pierwszej brygady".

Soleczniki

— 4 KULE W CZŁOWIEKA ZA SZKODY, WYRZĄDZONE PRZEZ KONIA. — Na polach wsi Skubiały, gm. solecznickiej powstała bójka między Br. Kisielem a Janem Bohdziunem, w czasie zabierania przez Bohdziuna konia z zasiewów.

Podczas bójki Bohdziun strzelił 4-krotnie z rewolweru do Br. Kisiela, trafiając go w szyję, brzuch i oba uda.

W stanie b. ciężkim przewieziono go do szpitala, a Bohdziuna zatrzymano.

Dzisna

— ZABITY PRZEZ PIORUN W CZASIE PRACY.

24 ub. m. około południa, Michał Juchniewicz, lat 36, mieszkaniec Królewszczyzny, został zabity od pioruna na błotach maj. Zamosze, gm. porpliskiej, w czasie gdy kosił trawę.

Samobójstwo po wyjściu ze szpitala

30 ub. m. o godz. 1 służąca Stefania Rawrynowiczówna, ur. w 1913 r. bez stałego miejsca zamieszkania, po wyjściu ze szpitala zakaźnego w Wilnie, gdzie przebywała jako chora na epilepsję i tyfus brzuszny, popełniła samobójstwo, rzucając się z tratwy do Wilii, w pobliżu mostu Zwierzynieckiego.

Nagły zgon

27 bm., o godz. 13.30, na stacji Łuniniec, przy wynoszeniu z wagonu 3-ej klasy, zmarła na peronie 30-letnia Katarzyna Jutowcowa, mieszkanka wsi Sielce, gm dąbrowickiej, którą wiózł ze szpitala w Pińsku jej mąż. Zwłoki przekazano policji.

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

51

POWIEŚĆ

Pamiętam, że usypiając powiedziałam sobie, że pomimo wszystko, muszę się wyspać. Ale nie byłam na tyle odważna, żeby nie zamknąć drzwi na klucz. Zdaje mi się nawet, że zastawiłam je stołem. Gdyby kto chciał przekręcić pocichu klamkę, toby się zawiódł.

Śledztwo odbyło się tego dnia po południu. Spałam do pierwszej. Schodząc nadół, natknęłam się na dra Kunce'a, wychodzącego z oddziału chirurgicznego dla mężczyzn, w symetrycznej asyście dwóch podkomendnych lekarzy. Na mój widok kazał im się odsunąć i rzekł do mnie:

— Krata w oknie, wychodzącym na drabinę pożarną we wschodnim skrzydle, była zamknięta. Panna Page sprawdzała wieczorem. Nikt z tym skrzydle nie chce się przyznać, że ją otworzył. Nikt się również nie przyznaje do schowania flakonika. Wieczorem, kiedym przeszukiwał pokój z sierżantem, nie było go w materacu. Musiał ktoś przynieść później i schować. Pani kręciła się po korytarzu całą noc — czy pani nie widziała nikogo, kto mógłby to zrobić? I kto mógł otworzyć okno?

— Nie widziałam nikogo — odparłam ostrożnie — kto nie miał prawa być w nocy w moim skrzydle.

— Spodziewałem się tej odpowiedzi — rzekł zagadkowo, opuszczając nos nad wąsy i oddalił się bez słowa, a za nim jego eskorta. Zobaczyłam go dopiero na śledztwie.

Odbyło się ono w dużej parterowej sali konferencyjnej, której solidne umeblowanie z mahoniu i śliskiej, czarnej skóry potęgowało oficjalny nastrój chwili. Upał i duszność panowały w dalszym ciągu, ale pomimo otwartych okien cuchnęło skórą, stęchłą wonią cygar, rosołem i nieodpartym eterem. Był obecny cały komitet szpitalny, wszyscy nasi lekarze, masa policji w gorących, granatowych mundurach, kilku bystrookich reporterów i garstka postronnych. Ina Harrigan, wystrojona w ogromnie twarzowy negliż koloru jej oczu, siedziała na fotelu z kółkami, niewiadomo z jakiej racji, bo przecież nie złamała nogi, lecz rękę. Wyglądała tak uroczo, wątło i wzruszająco, że sędziowie przysięgli spoglądali na nią niemal ze łzami w oczach. Po jednej ręce miała swego adwokata, po drugiej pielęgniarkę.

Dione Melady nie dała się widzieć, tylko jej mąż siedział w głębi sali razem z Laddem. Pomimo, że ci dwaj nie są wcale do siebie podobni, twarze ich miały tego dnia zupełnie jednakowy wyraz ostrożnej czujności, przebijającej tak samo wyraźnie z ładnych rysów, wyniosłych oczu i zaciętych ust architekta, jak ze zniszczonej, światowej fizjognomii jego sąsiada.

Nie brakowało również pielęgniarek, których białe fartuchy wyglądały złudnie chłodno. W rzeczywistości było nam tak samo gorąco jak innym.

Śledztwo, chociaż prowadzone uderzająco sprawnie, ciągnęło się bardzo długo. Słuchałam uważnie zeznań i sprawozdań, ale wyłowiłam później z tego wszystkiego bardzo niewiele nowego materiału. Pierwszą nowość usłyszałam już potem, gdy omówiono szczegółowo okoliczności śmierci dra Harrigana i to w taki sposób, że nawet wdowa podniosła do twarzy maleńką szyfonową chusteczkę, a nam wszystkim zrobiło się niedobrze. W dalszym ciągu zeznawał pan w ogromnych przydymionych okularach, który zrobił na mnie wrażenie uczonego i wypowiedział to, co miał do wypowiedzenia, sucho i pośpiesznie. Kończąc, poinformował zebranych, że odciski palców na klamkach drzwi od windy, drzwi od sali operacyjnej, rączce od szafki z instrumentami i kontaktach w windzie pochodzą od jednej z pielęgniarek. Na to oznajmienie skuliłam się instynktownie, podczas gdy na sali zaszeleściło i wiele oczu skierowało się w kąt sali, upstrzony białymi fartuchami. Pan w okularach dodał jeszcze, że odciski na żarówce w windzie pochodziły *od rąk samego dra Harrigana!*

A więc... a więc, dr. Harrigan sam odkręcił czerwoną lampkę i został w ciemnościach.

Wydało mi się, że to odkrycie musiało być bardzo ważne. Nie mogłam tylko wykombinować, dlaczego. Koroner, który już o tym wiedział, przeszedł odrazu na dalszy ciąg. Doznałam zawodu, chociaż przecież zrozumałam, że jego zadaneim było dowieść tylko tyle, że mord został spełniony. Prawdziwe śledztwo miało się zacząć dopiero później.

Zainteresowałam się również żywo zeznaniami telefonistki. Przytaczam je tu nie dlatego, żeby ujawniły coś nowego, a ze względu na to, że dały mi jasny obraz tego, co się działo na parterze naszego szpitala w noc zbrodni.

Wstępne pytania omijam. Telefonistka nazywała się Maria Hill, i była bardzo ładna i żywa. Rada, że jest na oczach wszystkich, poprawiała ciągle sukienkę i kokietowała reporterów.

(D. c. n.).

Echa radiowe

Napoleon w Wilnie

125-cioletnia rocznica wkroczenia wojsk Napoleona do Wilna nasunęła p. Wacławowi Studnickiemu słuszną myśl napisania interesującej audycji radjowej. Ujrzeliśmy tedy Boga Wojny, uwielbianego przez armię, oklaskiwanego przez tłumy w wigilję tragicznego upadku. Prelegent podkreśla zapał ówczesnej akademickiej młodzieży wileńskiej, która w ciągu jednego dnia dostarczyła 300 ochotników. Sporo mało znanych szczegółów historycznych złożyło się na ciekawą audycję.

Nieskończenie bardziej zamierzchły świat odsłoniła przed nami druga pogadanka historyczna p. konserwatora Piwockiego o Zamku Grodzieńskim. Północne gniazdo wikingów, później siedziba książąt ruskich, litewskich, królów polskich! Ile jeszcze tajemnic kryją wnętrza nadniemeńskiego Wawelu! Za mało znamy Zamek Grodzieński, za mało interesujemy się jego przeszłością. Fala turystów do i z Wilna płynąca, nie powinna omijać Grodna.

Odczyt p. konserwatora Piwockiego był bardzo na czasie. A że każdy tydzień prac grodzieńskich może nam przynieść jakieś nowe odkrycia, sądzimy, że nie będzie to o Zamku Grodzieńskim odczyt ostatni.

Tak więc historia się powtarza. Ongiś Zamek Grodzieński żywił Grodno i dziś poczyna je żywić na nowo, przyciągając turystów.

Ponieważ „echa" dzisiejsze stały się echem historii dalszej i bliższej nie od rzeczy będzie wspomnieć o żywej historii t. j. o historycznej wizycie Króla Rumunii Karola II-go. Ci, którzy przezornie zabrali na letniska aparaty radjowe, mogli słyszeć nie tylko przebieg uroczystości, ale i wspaniały wczorajszy festiwal w Łazienkach w wykonaniu Opery Warszawskiej. Żałowaliśmy tylko, że niema jeszcze telewizii. No, ale co się odwlecze to nie uciecze. Podczas następnej wizyty naszego Dostojnego Gościa będziemy już nie tylko słuchali dźwięku orkiestr i szczęku broni ale i zapewne śledzili przebieg uroczystości od poczatku do końca.

Nowy sport W Austrii



W Austrii młodzież zaczęła emocjonować się nowym sportem kolarskim.

KRONIKA

LIPIEC
1
Czwartek

Dziś Taodoryka Kapł.
Jutro Martyniana

Wschód słońca — g. 2 m. 48
Zachód słońca — g. 7 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 30.VI. 1937 r.

Ciśnienie 756
Temperatura średnia + 20
Temperatura najwyższa + 29.
Temperatura najniższa + 18
Opad: Ślad
Wiatr połudn.-wschodni.
Tendencja: Bez zmian.
Uwagi: Chmurno, drobny przelotny opad

Przepowiednia pogody według PIM'a do wieczora dnia 1 lipca 1937 r.:

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi deszczami i z lekką skłonnością do burz, głównie w dzielnicach wschodnich, a z rozpogodzeniami na zachodzie.

Temperatura w ciągu dnia do 20 st.

Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Jundziłła (Mickiewicza 33), 2) Mańkowicza (Piłsudskiego 30), 3) Chróścickiego i Czaplińskiego (Ostrobramska 25), 4) Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29) i Sarola (Zarzecze 20).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42), Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— **Walka z fałszowaniem żywności.** Zakład Badań Żywności wzmógł obecnie akcję badania próbek żywności. Akcja ta wiąże się z okresem letnim, który zazwyczaj powoduje wzrost chorób zakaźnych. Na podstawie próbek sporządzono przeciwko nieuczciwym sprzedawcom w ciągu ub. tygodnia kilkanaście protokułów karnych.

— **Dom Akademiczek.** Zarząd miasta na ostatnim posiedzeniu postanowił przydzielić jeden z placów pod budowę domu akademiczek. Kiedy budowa tego domu zostanie rozpoczęta — niewiadomo.

GOSPODARCZA.

— **Zniżkowa tendencja cen na węgiel i koks.** Daje się zanotować lekka zniżka cen węgla i koksu. Tłumaczy się to sezonowym zwiększeniem rabatów przez kopalnie.

Z POCZTY.

— **Domowe skrzynki pocztowe** Weszło już w życie zarządzenie władz pocztowych, polecające wszystkim właścicielom domów, liczących ponad 2 mieszkania do zainstalowania w swych posesjach skrzynek pocztowych, podzielonych na odpowiednią ilość skrytek.

Zarządzenie to ma na celu ułatwienie doręczania korespondencji listonoszom oraz przyśpieszenie w doręczaniu korespondencji pocztowej

Obecnie władze administracyjne przystępują do sporządzania protokułów przeciwko wszystkim właścicielom domów, którzy domowych skrzynek pocztowych w swych posesjach nie zainstalowali. Na podstawie tych protokułów opieszali właściciele domów będą pociągani do odpowiedzialności karnej.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Odprawa referentów Zw. Rezerwistów.** Dnia 29 czerwca br. odbyła się odprawa powiatowych referentów wychowania obywatelskiego Związku Rezerwistów na której odczytano sprawozdania z działalności referatów oraz wygłoszono następujące referaty: „Zadania wychowania obywatelskiego w dobie dzisiejszej" przez kierownika referatu wych. obyw. podokręgu wileńskiego Związku Rezerwistów prof. Witalisa Maliszewskiego, „Historia jako czynnik wychowawczy" —prof. dr. Kappe Michała.

Na odprawę przybył delegat zarządu gł. Tomczak, który w krótkim przemówieniu po Związku Rezerwistów z Warszawy poseł informował zebranych o aktualnych wytycznych w pracy na odcinku wych. obyw. Związku Rezerwistów.

RÓŻNE

— **Odwołanie zjazdu nauczycieli szkół żydowskich.** Na przedwczoraj zapowiedziany był w Wilnie ogólno-polski zjazd nauczycieli szkół żydowskich. Jak donoszą żydowskie pisma wileńskie zjazd ten nie doszedł do skutku z powodu cofnięcia przez władze pozwolenia na odbycie zjazdu.

NOWOGRÓDZKA

— **Uroczyste poświęcenie sztandaru Cechu Rzeźników i Wędliniarzy** onegdaj odbyło się w Nowogródku. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz ze starostą powiatowym na czele, przedstawiciele Izby Rzemieślniczej, delegaci bratnich organizacyj z Pińska, Baranowicz, Słonima i Lidy.

Po wysłuchaniu nabożeństwa uczestniczący w pochodzie udali się pod kopiec Adama Mickiewicza w celu złożenia hołdu, przyczym w sali Izby Rzemieślniczej odbyła się uroczystość wbijania gwoździ i podpisywanie aktu poświęcenia sztandaru.

— **Sprawozdanie.** W dn. 29 czerwca r. b. odbyło się w Nowogródku likwidacyjne posiedzenie Komitetu Obywatelskiego, który zorganizował wmurowanie tablicy pamiątkowej ku czci Tadeusza Rejtana. Ze sprawozdań wynika, że wpływy Komitetu wyniosły sumę zł. 498, wydatki zaś 450 zł. 76 gr. Pozostałość w kwocie zł. 47 gr. 34 postanowiono przekazać gimnazjum państwowemu im. Adama Mickiewicza w Nowogródku na organizację bibliotek ruchomych.

— **Zarząd Gminy w Zdzięciole** przeznaczył 1000 zł. na FON. Kwota ta została już wyasygnowana.

— **Na FON.** — Delegacja Syndykatu Rolniczego w Nowogródku złożyła na ręce starosty Milewicza zł. 500 na FON.

— **W osadzie Kosy Dwór, pow. nowogródzkiego odbyła się uroczystość poświęcenia nowowybudowanego gmachu szkoły powszechnej** im. mjr. Wyrwy-Furgalskiego. Gmach został wybudowany staraniem osadników wojskowych pow. nowogródzkiego.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz i urzędów z wojewodą nowogródzkim Adamem Sokołowskim na czele. Po przemówieniach okolicznościowych i poświęceniu szkoły odbyły się pokazy młodzieży szkolnej, poczem wojewoda zwiedził zagrody osadnicze i chłopskie w Kosym Dworze.

— **Inauguracja „Tygodnia Morza".** „Tydzień Morza" rozpoczęto 28 ub. m. wieczorem przemarszem orkiestry strzeleckiej, oddziału P. P. „straży pożarnej, Czerwonego Krzyża i pocztu sztandarowego cechu rzeźnczo-wędliniarskiego. Za nim posuwał się samochód straży pożarnej, na którym ustawiono imitację krążownika „Grom". O g. 19 oddziały te ustawiły się na Górze Zamkowej, gdzie też zebrali się nowogródzianie w liczbie około 1000 osób. Po upływie jakich 40 minut, podczas których dokonano zdjęcia komitetu LM i K na czele z prezesem okręgu p. C. Galasiewiczem, wystąpił student p. Homme i w imieniu Młodej Polski wygłosił okolicznościowe przemówienie które było jednym z najlepiej dotychczas wygłoszonych w Nowogródku Po przemówieniu wciągnięto na maszt sztandar LM i K Przewidziana w programie obchodu rewia odbedzie się dziś wieczorem

Dnia 29 wyjechały 4 autobusy do Lubczu.

Poza tym przez te dwa dni kwestowano. Nad całością czuwał prezes miejskiego koła p. Sanowski.

— **Zebrani w Nowogródku w dniu 28 czerwca przedstawiciele organizacyj społecznych** jednogłośnie uchwalili następującą rezolucję:

„Dotknięci boleśnie w swych najgłębszych uczuciach narodowych bezprzykładną samowolą księdza metropolity Sapiehy obrażającą majestat Rzeczypospolitej i kult wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odnowiciela i Twórcy Państwa Polskiego protestują z głębi swych serc przeciwko temu zarządzeniu:

Podokręg Związku Strzeleckiego, Powiatowy Związek Strzelecki, Okręgowy Związek Polskiej Organizacji Wojskowej, Wojewódzki Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Powiatowy Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Rodzina Urzędnicza, Rodzina Policyjna, Związek Lekarzy, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Związek Pracowników Miejskich, Stowarzyszenie Kupców Polskich, Związek Rezerwistów, Wojewódzki Związek Młodej Wsi Powiatowy Związek Młodej Wsi, Związek Oficerów Rezerwy, Powiatowy Związek Straży Ogniowych".

Rezolucja powyższej treści została przesłana do p. Prezesa Rady Ministrów.

LIDZKA

— **Zarząd Miejski w Lidzie przystąpił do rozbudowy elektrowni,** która otrzymać ma nowe maszyny, zdolne do wytworzenia prądu nietylko dla potrzeb oświetlenia miasta ale i dla wszystkich lokalnych placówek przemysłowych, które dotychczas mają własne elektrownie. Rozszerzenie elektrowni miejskiej przyczyni się do ogólnej obniżki prądu w Lidzie i umożliwi mieszkańcom miasta korzystanie z prądu do celów kuchennych.

— **W gminie dokudowskiej odbyła się onegdaj uroczystość pobrania ziemi na kopiec Marszałka Piłsudskiego** na Sowińcu. Aktu pobrania dokonała delegacja pułku strzelców nowogródzkich w obecności wicestarosty lidzkiego, przedstawicieli wojska z Lidy, reprezentantów związków i stowarzyszeń b. wojskowych, wójta gminy dokudowskiej oraz licznej rzeszy miejscowej ludności.

— **W Przedszkolu Związku Pracy Obyw. Kobiet w Lidzie** odbył się we czwartek dnia 24 ub. m. uroczyste zakończenie roku szkolnego Obdarowane słodyczami rozbawione dzieci śpiewały i tańczyły przed zebranymi gośćmi Jednocześnie przeprowadzone zostały zapisy dzieci na półkolonie letnie, które podobnie jak Przedszkole ma prowadzić ZPOK dla najbiedniejszej dziatwy m. Lidy w okresie wakacyjnym.

— **Zmiany personalne w Kolegium ks. ks. Pijarów w Lidzie,** 1-go lipca skończył się 3-letni okres rektoratu Kolegium ks. ks. Pijarów w Lidzie ks. Klemensa Czabanowskiego. Jak się dowiadujemy ks. Czabanowski został mianowany rektorem na dalsze trzy lata. Ks Ludwik Ruszek, który był w Lidzie osobą ogólnie lubianą odchodzi na stanowisko rektora Kolegium Krakowskiego Również odchodzi z Lidy ks. Juliusz.

— **UNIERUCHOMIENIE FABRYKI „ARDAL".** Z dniem 26 czerwca br. została unieruchomiona fabryka wyrobów gumowych „Ardal" w Lidzie. Unieruchomienie nastąpiło w związku z normalnie odbywanym w tym okresie remontem maszyn, który potrwa prawdopodobnie ok. 2 tygodni.

— **Kradzież przez lufcik.** 24 czerwca br. do mieszkania Mołczadskiego Izaaka dostał się przez lufcik złodziej, który skradł mu ubranie, zegarek i broszkę ogólnej wartości około 100 zł.

BARANOWICKA

— **Szał podpalania ogarnął podejrzanego o zabójstwo.** Onegdaj zwolniony został z więzienia niejaki Antoni Szałasz, podejrzany o usiłowanie zabójstwa.

Po wyjściu z więzienia Szałas upił się i podpalił dom mieszkalny należący do Włodzimierza Danilewicza w Mołczadzi przy ul. 3-go Maja. Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej ze strony ludności pożar stłumiono Szałasz zaś uciekł i po drodze usiłował podpalić dom mieszkalny Marty Tołkaczowej. Właścicielka domu przeszkodziła mu w tem Szaałsz uciekł dalej w kierunku wsi Koleśniki. Natychmiast zarządzony został energiczny pościg w wyniku którego Szałasz został ujęty.

— **Zarząd Zw. Pracowników Miejskich.** W sprawozdaniu z walnego zebrania członków nowego Zarządu Związku Pracowników Miejskich w Baranowiczach opuszczone zostało nazwisko członka zarządu Stanisława Gawlika.

Trzy ofiary pioruna w Landwarowie

Jedna osoba zabita, dwie ciężko poparzone

Wczoraj o godz. 3 z minutami po poł., wówczas, kiedy w Wilnie było raczej pogodnie nad pobliskim Landwarowem rozszalała

SILNA BURZA,

połączona z ulewą i piorunami.

Burza ta zebrała w Landwarowie

TRAGICZNY PLON.

Trzech mieszkańców Landwarowa, panie Helena i Jadwiga Pietrusiewiczowe oraz Bronisław Kozłowski znaleźli się w czasie burzy na torfowisku, położonym w głębokiej kotlinie tuż po przeciwległej stronie dworca kolejowego. Szukając schronienia przed nawałnicą wszyscy troje ukryli się pod gęstą koroną starej lipy.

O godzinie w pół do czwartej, kiedy nawałnica osiągnęła swój punkt kulminacyjny

PIORUN UDERZYŁ W DRZEWO.

Skutki uderzenia były fatalne:

DRZEWO ZOSTAŁO ROZTRZASKANE, ZAŚ WSZYSCY TRZEJ PORAŻENI.

Od strony dworca kolejowa zauważono wypadek. Zorganizowano niezwłocznie akcję ratunkową, która odniosła częściowy skutek: Jadwiga Pietrusiewiczowa, mimo zabiegów ratowniczych, wkrótce zmarła, natomiast udało się uratować Helenę Pietrusiewiczową oraz Bronisława Kozłowskiego, których w stanie ciężkim

PRZEWIEZIONO DO SZPITALA

powiatowego w Trokach.

Tragiczny wypadek wywołał w Landwarowie wielkie poruszenie. Po rozpogodzeniu obok roztrzaskaneg drzewa gromadziły się tłumy ciekawych.

Wczorajsza burza spowodowała ponadto w pobliskich miejscowościach szereg szkód, piorun również lekko poraził pastuszka na terenie gminy rudomińskiej.

2 miliony strat

wyrządziła Wileńszczyźnie posucha

Jak obliczają sfery rolnicze, skutkiem ostatniej posuchy rolnictwo wileńskie poniosło straty na sumę ok. 2 milionów złotych.

Wydarzenia dnia ubiegłego

Wczoraj na przystani parostatków w Wilnie dokonano sprytnej kradzieży kieszonkowej.

Złodzieje wywołali sztuczny tłok, w czasie którego „buchnięto" d-rowi Buchowi (Niemiecka 31) drogi zegarek ze złotym łańcuszkiem i platynową ozdobą. Sprytny kieszonkowiec rozciął przy tym kieszeń kamizelki.

Wywiadowca policji śledczej, przechodząc ulicą Zawalną spostrzegł w pobliżu domu Nr 58 młodego chłopca w wieku lat 15 lub 16 z tobołkiem na plecach.

Chłopiec zachowywał się nader niespokojnie. Szybko też spostrzegł, że jest obserwowany, porzucił paczkę i zbiegł. Pościg nie dał wyniku. Chyże nogi wyrostka uratowały go przed Wielucianami, bowiem w porzuconym tobołku znaleziono rzeczy pochodzące z kradzieży na szkodę Marii Paszkiewiczowej (Bazyliańska 1).

Franciszek Krasowski (Czarny Trakt 25) dotkliwie poparzył i pokaleczył sobie twarz i oczy w czasie łupania kamieni przy pomocy materiałów wybuchowych.

Przewieziono go do szpitala.

Taksówka Nr. 90245 jadąc z nadmierną szybkością najechała na roku M. Pohulanki i Ceglanej na rowerzystę Jana Rajewicza (Ceglana 16—21).

Rajewicz doznał ogólnych obrażeń. Szofer zbiegł.

Fryda Bertowiczowa (Jeziorna 8) zameldowała policji, że do jej mieszkania wtargnęła Anastazja Czekanowska, która wybiła szyby i potłukła naczynia ogólnej wartości 30 z. Tło — zemsta na tle porachunków sąsiedzkich.

Policja wszczęła dochodzenie przeciwko Julianowi Chmielisowi (Połocka 39) oskarżonemu o dotkliwe pobicie swej żony Marii.

Helena Hryniewiczowa (W. Pohulanka 2) została wczoraj dotkliwie pogryziona przez pieska, którego podniosła po tym, gdy został przejechany przez samochód

Pierwszej pomocy udzieliło poszkodowanej pogotowie po czym skierowano do Instytutu Pasteurowskiego celem zrobienia zastrzyku przeciw wściekliźnie.

RADIO

CZWARTEK, dnia 1 lipca 1937 roku.

6,15 Pieśń por. 6.18 Gimn. 6.38 Muzyka. 7.00 Dziennik por. 7,10 Muzyka. 8.00 Przerwa 11,30 Król Karol II w drodze powrotnej do Rumunii — transmisja z uroczystego pożegnania w Krakowie. 11,57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik połudn. 12,15 Gospodarka-kłopotarka 12,25 Orkiestra rozrywkowa B. Nagujewskiego — koncert wil. ork. pod dyr. Władysł. Szczepańskiego z udz. H. Bornowskiej; 14.00 Komunikat Orbisu. 14,05 Przerwa. 15.00 Dla najmłodszych. 15,10 Życie kulturalne. 15.15 Oberek — nowela Jana Minkiewicza. 15,25 Wileński poradnik sportowy. 15.30 Z operetek Pawła Abrahama. 15,45 Wiad. gospod. 16,00 Bajki Kiplinga. 16.15 Chór. 16.45 Witaminowy dzień. 17.00 Transmisja z Budsławia na całą Polskę. Odczyt i kiermasz. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Chwilka litewska. 18,10 Typy i oryginały wileńskie — Każyński i Morawska — felieton Marii Aleksandrowiczowej. 18.20 Koncert Anieli Laskowskiej-Zakrzewskiej. 18,40 Program na piątek. 18,45 Wil. wiad. sport. 18.50 Pogadanka 19,00 Dzieło jedności i zgody — słuchowisko (W rocznicę Unii Lubelskiej). 19.40 Pogadanka. 19.50 Wiad. sport. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Wiadomości roln. 21,05 Muzyka tan. 21.45 Ostatnie zwycięstwo — fragm. z powieści Ossendowskiego. 22.00 Koncert solistów. 22.50 Ostatnie wiad. 23.00 Tańczymy. W przerwie ok. 23.10 „Fraszki na dobranoc".

PIĄTEK, dnia 2 lipca 1937 r.

6:15 — Pieśń: 6.18 — Gimnastyka; 6:38 — Muzyka (płyty); 7.00 — Dziennik poranny; 7:10 — Muzyka: 8.00 — Przerwa; 11:57 — Sygnał czasu; 12:00 — Hejnał: 12:03 — Dziennik południowy; 12:15 — Pogadanka rolnicza — Ptactwo domowe w okresie lata —wygłosi Irena Niewodniczańska: 12;25 Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego; 13.00— Muzyka popularna; 13:15 — Mała skrzyneczka —listy dzieci z miasta omówi Ciocia Hala; 13.25 — d. c. muzyki popularnej: 14:05 Przerwa; 15,00 — — Orkiestra Erith Loran; 15.10 — Życie kulturalne; 15.15 — Codzienny odcinek prozy; 15:25 — Kwiaty i ptaki w muzyce; 15:45 — Wiadomości gospodarcze; 16.00 — Rozmowa z chorymi; 16.15 — Koncert solistów; 16:45 — Reportaż z Wystawy Paryskiej; 17:00 — Koncert Orkiestry Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego z Ciechocinka: 17.50 — Modrzew — pogadanka; 18.00 — Dokąd i jak jechać — prowadzi Eugieniusz Piotrowicz; 18:10 — Podróżujemy; 18:40 — Program na sobotę; 18:45 — Wil. wiad. sport.; 18:50 — Pogadanka aktualna: 19:00 — Koncert kameralny; 19:50 — Wiadomości sportowe; 19.55 Reportaż z przebiegu szóstego etapu biegu kolarskiego dookoła Polski; 20:00 — Niebieski płaszcz — audycja muz. literacka; 20:45 — Dziennik wieczorny: 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 — Muzyka lekka i taneczna; 21:45 — Obrazki rybackie z powieści Ks. H. Gołębiowskiego; 22:00 — Mikołaj Rimskij - Korsakow: Szecherezada w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Fitelberga: 22.50 Ostatnie wiad. dzien. wiecz.; Przegląd prasy; 23:00 — Tańczymy: 23:10 —Fraszki na dobranoc; 23:30 —Zakończenie programu

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dzisiaj we czwartek o godz. 8.15 po cenach zniżonych świetna komedia francuskiej spółki autorskiej Caillavet'a i Flers'a „Zakochani".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś z powodu próby generalnej op. „Dzwony z Corneville" teatr nieczynny.

— **Jutrzejsza premiera.** Jutro na repertuar Teatru Lutnia wchodzi jedna z najbardziej cennych pereł repertuaru operetkowego, a mianowicie Planquetta „Dzwony z Corneville" posiadająca istne skarby muzyczne.

— **Ada Sari w „Lutni".** Już tylko kilka dni nas dzieli od zapowiedzianego na dzień 6 lipca koncertu światowej sławy śpiewaczki Ady Sari.

— **„Frontem do radości"** Jedyny wieczór zespołu Teatru „Cyrulika Warszawskiego" o treści niezmiernie wesołej i aktualnej odbędzie się w Lutni w dniu 8 lipca.

Dzień Biskupa Bandurskiego u harcerzy

Stosownie do programu zlotu, środa 30 czerwca, została przeznaczona na uczczenie pamięci Księdza Biskupa Bandurskiego i poświęcenie placu udzielonego Harcerstwu przez Zarząd miejski na budowę stanicy harcerskiej im. Biskupa Bandurskiego.

Pobudka wcześniej niż zwykle ze względu na wymarsz o godz. 6 m. 45. Obydwa zloty (harcerek i harcerzy) wymaszerowały szosą niemenczyńską a potem ulicą Antokolską do prastarej Bazyliki Wileńskiej. Drużyny pozostały w nawie głównej, poczty sztandarowe, władze harcerskie i kierownicy pracy (instruktorzy i drużynowi) przeszli do kaplicy św. Kazimierza. Punktualnie o godzinie 9-ej rozpoczęły się 2 Mszy św. Jedna przy ołtarzu wielkim celebrowana przez ks. prałata Uszyłę, druga przez naczelnego kapelana Zlotu i kapelana Okr. Wil. ZHP Ks. Franciszka Tyczkowskiego w kaplicy św. Kazimierza. Po mszach św. z kaplicy św. Kazimierza przez nawę boczną i nawę główną zmierzając ku kaplicy z grobowcem Księdza Biskupa wyruszyły idąc wolnym krokiem poczty sztandarowe, dalej harcmistrzynie, podharcmistrzynie i drużynowe, następnie harcmistrze, podharcmistrze i drużynowi. Na końcu Przewodniczący Okręgu Wileńskiego ZHP prof. dr Józef Patkowski, komendantka Chorągwi Harcerek hm. mgr. Steckiewiczówna, komendant Chorągwi hm. dr Puciata nieśli dużą wiązankę kwiatów z szarfami o barwach narodowych i z napisem: **„Wielkiemu Biskupowi Harcerzowi—Harcerki i Harcerze Okręgu Wileńskiego"** składając go po dojściu do kaplicy na szarkofagu Księdza Biskupa Bandurskiego. Po złożeniu Hołdu prochom Biskupa i chwili skupienia delegacje wróciły do nawy głównej, gdzie Ks. Tyczkowski zaintonował Anioł Pański.

Z bazyliki wyruszyła kolumna marszowa ulicami Mickiewicza, 3 maja na Górę Bouffałową, Małą Pohulanką i Kamienną na teren budowy Stanicy Harcerskiej, użyczony przez Magistrat m. Wilna. — kolumnę otwierał przewodniczący Zarządu Okr. wiceprzewodniczący prof. dr Wacław Dziewulski, komendantka Chorągwi i komendant Chor. Po przybyciu na miejsce budowy obie Chorągwie ustawiły się w czworobok, kapelan Okr. Ks. Tyczkowski dokonał poświęcenia placu budowy, wygłaszając płomienne i podniosłe przemówienie, w którym podkreślił znaczenie dziejowe postaci niezapomnianego Biskupa - harcerza, wskazując Go, jako wzór głęboko i należycie pojętej służby Polsce. Harcerskim śpiewem „O, Panie Boże Ojcze nasz, w opiece swej nas miej" zakończono wileńskie uroczystości z okazji Dnia Biskupa Bandurskiego.

Wieczorem przy ogniskach drużyn odbyły się krótkie gawędy o życiu Biskupa.

Popierajcie Przemysł Krajowy!

OTO i KR w Głębokiem

W dniu 27 czerwca rb. w Głębokiem odbył się walny zjazd delegatów kółek rolniczych i innych organizacyj — członków OTO i K. R. Na zjeździe był obecny starosta powiatowy i dyrektor Wileńskiej Izby Rolniczej Czerniewski.

Ze złożonego sprawozdania przez agronoma powiatowego Bolesława Łapyra z działalności Zarządu OTO i KR. za rok 1936-7 wynika, że na terenie powiatu dziśnieńskiego istnieje 44 kółek rolniczych, które obejmują 270 wsi, oraz 12 kół gospodyń wiejskich.

Do OTO i KM należą 4 koła fachowa, mianowicie 3 koła kontroli mleczności i 1 koło hodowców koni, poza tym przy OTO i KR ma siedzibę sekcja związku hodowców bydła północnego.

Przysposobienie rolnicze młodzieży obejmowało 50 zespołów organizacyjnych z 314 uczestnikami.

9-cio-dniowy kurs przodowników przysposobienia rolniczego ukończyło 60 osób, kursów zaś rejonowych dla młodzieży przeprowadzono 15, które wysłuchało 436 osób.

Poza kursami przysposobienia rolniczego zorganizowane były 4 kursy 10-tygodniowe kroju i szycia dla członkiń KGW., 1 dwudniowy kurs przetworów mięsnych, 1 trzydniowy kurs robienia rękawic, 42 kursy jednodniowe na tematy uprawy i wyrobu lnu, pielęgnacji sadów, żywienia zwierząt i t. p. z ogólną liczbą słuchaczów około 1500 osób.

Przy 5-ciu spółdzielniach mleczarskich prowadzone były poradnie hodowlane, na których instruktor hodowlany 1 raz na miesiąc w ciągu okresu zimowego żywienia udzielał wskazówek w sprawach żywienia i pielęgnacji zwierząt.

Wystaw przysposobienia rolniczego urządzono 12, na które dostarczyło plonów 225 uczni z 46-ciu zespołów oraz dwie wystawy z konkursów lniarskich i 1 tkacką.

Korzystając z tak zwanego funduszu ośrodków nasiennych OTO i KR w roku 1936 rozprowadziło wśród członków kółek rolniczych za gotówkę, bądź na kredyt 2100 kg nasion pszenicy jarej — Ostki Chłopickiej i 700 kg ozimej — Graniatki; 2500 kg żyta — Sosnowskiego; 2500 kg ziemniaków — Woltman i 300 kg — Gawronek, 5000 szt. sadzonek żywokostu i 10 kg nasion lucerny.

Przy kółkach rolniczych zostały utworzone zespoły łąkarskie z 36 uczestnikami, którzy założyli pólna sztucznych łąk, bądź też wykonali przygotowania do siewu w roku 1937.

W dziedzinie sadownictwa utworzono zespoły sadownicze przy 8 kółkach rolniczych, w których prowadzi się racjonalną pielęgnację drzew owocowych i walkę ze szkodnikami. Na jesieni 1936 r. sprowadzono z województwa lubelskiego około 1800 drzew owocowych.

Sprawozdania kółek rolniczych wykazują wykonane prace w dziedzinie ulepszenia gospodarstw. Do tych prac przeważnie należą: czyszczenie nasion, uprawa lucerny, żywokostu i poplonów. ulepszanie odmian zbóż, walka z chwastami, zakładanie i pielęgnacja sadów, unormowanie pasz, ocieplanie i oświetlanie pomieszczeń dla zwierząt i t. p.

W toku obrad nad planem prac na przyszłość m. in. uchwalono: dążyć do rozbudowy ilościowej kółek rolniczych w miarę wzrostu świadomości w środowiskach wiejskich, współdziałanie z Kołem Oświaty Zawodowej nad utworzeniem kadry majstrów wiejskich szarni i uruchomienie punktów przeróbek (torfiarskich, ceglarskich i lniarskich), uruchomienie sekcji pszczelarskiej, budowę suszarni lniarskich celem produkcji lnu trzepanego, czynienie starań o uruchomienie przetwórni mięsnej w Głębokiem oraz rozszerzenie akcji łąkarskiej.

Wiadomości radiowe

„DZIEŁO JEDNOŚCI I ZGODY".
Słuchowisko-reporlaż.

Unia lubelska — znany każdemu Polakowi moment historyczny został w sposób reportażowy ujęty przez Jerzego Ostrowskiego i Adama Ruczkę w słuchowisku pt. „Dzieło jedności i zgody". Autorom chodziło o odtworzenie możliwie wiernie faktu doprowadzenia do końca wielkiego dzieła zjednoczenia Polski i Litwy. Poznajemy króla Zygmunta Augusta, jako władcę mądrego, wyrozumiałego i stanowczego, który Unię zrealizował dzięki wielkiej sile moralnej.

Słuchowisko nadane będzie dnia 1 lipca o godz. 19.00 z Antonim Różyckim w roli król Zygmunta Augusta. Reżyseruje Antoni Bohdziewicz

O WITAMINACH — PRZEZ RADIO.

Wszyscy wiedzą już dobrze, że witaminy konieczne są dla zdrowia, wiedzą też, że największe bogactwo witamin znajduje się w owocach, warzywach, nabiale — to wszystko są rzeczy znane i uznane. A jednak nie brak ludzi, którzy witaminy uważają za „przesąd" i niepotrzebny wymysł, powołując się na to, że „dawniej witamin nikt nie znał, a ludzie byli zdrowi", z drugiej strony, wiele jest zapalonych nowoczesnych gospodyń, które mocno przesadzają w układaniu jadłospisów witaminowych, skutkiem czego odżywiają swoją rodzinę w sposób jednostronny. Jedno i drugie stanowisko jest oczywiście niesłuszne, a najlepszy jest, jak zwykle — „złoty środek". Dr. Zofia Kozłowska - Wojciechowska omówi sprawę racjonalnego ustosunkowania się do nowoczesnych zasad odżywiania się w gawędzie pt. „Witaminowy dzień", którą nada Rozgłośnia Poznańska w dniu 1 lipca o godz. 16.45.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

Cedula z dnia 30 czerwca 1937 roku

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg. f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand. 696 g/l	27 —	27.50
„ II „ 670 „	26.50	27.—
Pszenica I „ 730 „	31.50	32.—
„ II „ 710 „	30.50	31 —
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„ II „ 649 „ „	—	—
„ III „ 620,5 „ (past.)	24.50	25 —
Owies I „ 468 „	26.50	27 —
„ II „ 445 „	26 —	26.50
Gryka „ 610 „	29.50	30.—
Mąka pszen. gat. I 0—65%	—	—
„ „ „ II 65—70%	—	—
„ „ „ II-A 65—75%	—	—
„ „ „ III 70—75%	—	—
„ „ razowa do 95%	—	—
„ „ pastewna	—	—
„ żytnia gat. I do 70%	—	36.—
„ „ (typ w.) do 82%	—	—
„ „ razowa do 95%	—	30 —
Otręby pszenne miałkie przem. stand.	17.50	18.—
„ żytnie przem stand.	17.50	18.—
Peluszka	20.50	21.—
Wyka	20.75	21.50
Łubin niebieski	16.—	16.50
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	—	—
Len trzep. stand. Wołożyn b. I sk. 216.50	—	—
Len trzepany stand. Horodziej b. I sk. 216.50	—	—
Len trzepany stand. Miory b. SPK	—	—
Len trzepany stand. Traby b. I sk. 216.50	—	—
Len czesany Horodziej b. I sk. 303.10	—	—
Kądziel Horodziejska b. I sk. 216.50	—	—
Targaniec mocz. asort. 70/30	—	—

Od Administracji

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na odwrocie, na jaki cel pieniądze są przesyłane — prenumerata, ogłoszenia i t. p.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać obok adresu nowego także i adres dotychczasowy, gdyż spis prenumeratorów prowadzony jest nie według nazwisk, lecz według miejscowości (poczt).

3) O przerwie i zaprzestaniu prenumeraty prosimy zawiadomić naszą administrację, lub zwracać bezzwłocznie pismo pod naszym adresem z dopiskiem „Nie przyjęto".

ROZKŁAD JAZDY STATKU „PAN TADEUSZ" KURSUJĄCEGO MIĘDZY
WILNEM a WERKAMI
z przystan. w Pośpieszce, Wołokumpii, Kalwarii i plaży werk.
Od dnia 22-go czerwca 1937 r.,

W niedziele i święta przy słoneczno-ciepłej pogodzie.

Odjazd z Wilna: 7,35; 9,35; 11,45; 16,35; 19,00.

Odjazd z Werek: 8,45; 10,45, 13,00, 15.30, 18,00; 20,20.

W razie chłodu lub deszczu statek kursować będzie według rozkładu na dzień powszedni.

W dni powszednie bez względu na pogodę.

Odjazd z Wilna: 9,10; 16,10; 19.45.

Odjazd z Werek: 8,00; 10,20; 18,30.

W dni powszednie przy większej frekwencji, godziny dodatkowe:

Z Wilna: 11,30; 14,00.

Z Werek: 12.30; 15.10.

Wszelkie informacje co do kursowania statku oraz zamówienia na wycieczki przyjmuje się na 1-szej przystani statku J. Borowskiej przy ul. Kościuszki, tel. 15-96.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieswież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 250.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.